

forum

PENITENCJARNE



www.sw.gov.pl

3
2026

nr 3 (334) | marzec 2026 | rok XXVIII | miesięcznik
ISSN 3071-7450, ISSN 3071-7558 (wersja online) | cena 3,50 zł





Profesjonalna, zorganizowana, wspierająca, słuchająca, zaradna, stanowcza, decyzyjna, odważna, a nawet bohaterska – uważna lektura marcowego wydania „Forum Penitencjarnego” poprowadzi was do odnalezienia tych cech w bohaterkach naszych tekstów. W rubryce „Młodzi w mundurze” szer. Jagoda Pachocka ze służewieckiego aresztu przyznaje, że służba w naszej formacji nie jest łatwa, ale jednocześnie zachęca do wstępowania w jej szeregi, tłumacząc, że to realna ścieżka budowania silnej i stabilnej przyszłości. Sama, choć młodzianka, zabrała pięciu osadzonych-wolontariuszy na bal karnawałowy dla osób z niepełnosprawnością.

Z myślą o funkcjonariuszkach powstał bydgoski program „Kobieca siła i odporność”. To połączenie odpowiedniej dawki wiedzy i teorii przyniosło konkretne umiejętności, które pomagają paniom w podniesieniu poziomu bezpieczeństwa i skuteczności w reagowaniu w sytuacjach zagrożenia. Jedną z uczestniczek szkolenia kpt. Violeeta Kamińska z Koronowa opowiada w rozmowie miesiąca, że już wie, jak uwolnić się z uchwytu, radzić sobie z agresją i przemocą. Funkcjonariuszka mówi też o drodze do służby i o swoich synach, którzy poszli w jej ślady i założyli mundur więziennika.

Tekst o dwóch włodawskich sekretarkach – Natalii Stańczuk i Kai Żelechowskiej – pokazuje ważną acz niedocenianą pracę i przypomina, że to sekretariaty są miejscem, gdzie bije serce całej organizacji. Panie swoje codzienne obowiązki wykonują z kulturą i wdziękiem, a potem, gdy wracają do domu, przestrzegają zasady, że po pracy czas jest dla rodziny. Ich zdaniem odcięcie się od zawodowych obowiązków to klucz do zachowania równowagi między pracą a życiem prywatnym i budowania silnych relacji z bliskimi.

Porucznik dr Karolina Grzywińska-Aleksandrowicz z łódzkiej „jedynki” pracuje na terapeutycznej „esce” w niewielkim zespole, który nikogo nie zostawia samego z problemami. Podopiecznymi funkcjonariuszki są mężczyźni skazani za przestępstwa na tle seksualnym, którzy nie znajdują w sobie winy. Zdaje sobie sprawę, że nie zmieni ich natury, ale wie, że może zmniejszyć ryzyko kolejnych tragedii. I potrafi oddzielić człowieka od jego czynu.

Wizyta wystanników „Forum Penitencjarnego” w ożecie w Lublińcu była niezwykle owocna w informacji, historii i ludzi. W jednostce na ponad 200 osadzonych jest tylko czterech mężczyzn, pozostałe to kobiety. Jedną z nich Anna T. jest autorką audycji radiowęzłowej „Mój Kazimierz Dolny i jego smaki”, w której opowiada o smakach z dzieciństwa. Osadzona z wdzięcznością mówi i o rodzinie i o lublinieckiej kadrze, wśród której jest wielu doświadczonych funkcjonariuszy. O mjr Anecie Tworowskiej, terapeutce zajęciowym, napiszemy w kolejnym wydaniu naszego miesięcznika. Za miesiąc wypatrujcie też relacji z programu readaptacji i aktywizacji dla grudziądzkich senierek „Wirtualna przepustka: VR” stworzonego przez ppor. Natalię Jeszkę. Teraz jego zapowiedź.

Służba Ludwika Uzar-Krysiak, ps. Myszka, funkcjonariuszki Straży Więziennej była przesiąknięta determinacją i wiernością w wypełnianiu codziennych zadań. A jej głównym zajęciem było niesienie duchowej pociechy więźniom Pawiaka. Rodzina więzienniczki stara się o rozpoczęcie jej procesu beatyfikacyjnego.

Bukiet tulipanów (powyżej na zdjęciu) – jednych z pierwszych zwiastunów wiosny – jest od kobiet i dla kobiet. Dla tych, które są wśród nas, które inspirują i są wzorem do naśladowania, dla cichych bohaterek, dzięki którym stajemy się lepsze. Drogie Panie, pomagajmy sobie nawzajem w odkrywaniu tego, co daje prawdziwą siłę. I nie zapominajmy o mężczyznach. Dziękujemy im za ich odpowiedzialność i poświęcenie, z jakim dbają o nasze bezpieczeństwo.

Aneta Łupińska

zdjęcie Krzysztof Jurek

Spis treści



18

Aktualności

- 5 Wliczenie okresów zatrudnienia do wysługi lat
- 5 Domy przejściowe uczą wolności
- 6 Miliony na bezpieczeństwo
- 6 Za zasługi dla więziennictwa
- 6 Nowy zastępca szefa naszej formacji
- 7 Uchonorowani pośmiertnie

Rozmowa miesiąca

- 8 Jestem bardziej stanowcza i decyzyjna

Temat miesiąca: kobieta w służbie

- 10 Siła i odporność
- 13 Jaka jest
- 14 Tu bije serce organizacji

- Ludzie**
- 16 Praca z tymi, którzy nie widzą winy
- U nas**
- 18 Zrozumieć, wesprzeć, złapać kontakt
- Służba dla innych**
- 22 Ta pomoc ma sens
- Z kraju**
- 25 Profilaktyka zdrowotna w Lublińcu
- 25 Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego
- 25 Opiekun z programu FERS
- 28 Najlepszy w powiecie
- 28 Gotowi na każdą sytuację
- 28 „Serce” za krzewienie pamięci

- Dobre praktyki**
- 26 Z myślą o starości

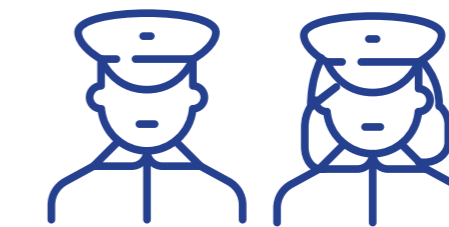
- Historia**
- 29 Niosąca pociechę

- Nasze sprawy**
- 34 Ten głos się liczy

- Pomagamy**
- 35 Przekaż 1,5 proc.

1,5 proc. ♥

od 1 stycznia 2026 r.



- + prawo do wliczenia nowych okresów aktywności zawodowej do wysługi lat
- + wysługi jubileuszowej

zdjęcia na okładce archiwum

Są ambitni, wyszkoleni i pracowici. Wybierają mundur więziennika, wiedząc, że nie jest to łatwy zawód. Młodych funkcjonariuszy poprosiliśmy o odpowiedź na sześć pytań.

Nasze więzi są silniejsze niż w innych zawodach

O misji, służbowej codzienności i doskonaleniu się rozmawiamy z szeregowym Jagodą Pachocką, młodszym wychowawcą działu penitencjarnego ds. kulturalno-oświatowych i sportu w Areszcie Śledczym w Warszawie-Stużewcu.

Dlaczego tu jesteś?

W służbie jestem od 2023 roku – zaczynałam w radomskim areszcie jako pracownik na stanowisku młodszego wychowawcy działu penitencjarnego, a od września 2025 roku, już jako funkcjonariusz, pracuję w warszawskim areszcie na Stużewcu. Wybierając drugi kierunek studiów – kryminologię, wiedziałam, że chcę pracować w Służbie Więziennej. Bardzo fascynował mnie kontakt z ludźmi, poznanie ich historii, pomaganie oraz możliwość resocjalizacji.

Czym dla ciebie jest rozwój?

To ciężka praca. Wierzę, że służba i dawanie z siebie jak najwięcej przyniesie mi satysfakcję oraz poczucie dumy. Cieszę się, kiedy mogę coś dla kogoś zrobić. Daje to tyle radości obu stronom.

Jacy są ludzie, z którymi pracujesz?

Praca w areszcie to nie lada wyzwanie. Współpracownicy są niezwykle pomocni i serdeczni w codziennych kontaktach, bo wiedzą, że wzajemne wsparcie jest fundamentem bezpieczeństwa. Zawsze mogę liczyć na pomocną dłoń czy to w sprawach służbowych, czy prywatnych. Przede wszystkim są to jednak osoby o stalowych nerwach. Codziennie mają do czynienia z osadzonymi, co wymaga od nich niezwyklej czujności, opanowania i dyscypliny. Ta świadomość zagrożenia sprawia, że więzi między nami są silniejsze niż w innych zawodach. Poza murem funkcjonariusze są pełni energii i zainteresowań, które pozwalają im

zachować zdrowy balans i naładować baterie po wymagającej służbie.

Gdybyś miała wybierać raz jeszcze?

Ponownie założyłabym mundur. Bez wahania. Wybór Służby Więziennej to nie tylko decyzja o wyborze ścieżki zawodowej, ale przede wszystkim życiowej drogi, która daje ogromną satysfakcję. Pracując tutaj, mam realny wpływ na bezpieczeństwo państwa. Świadomość, że przyczyniam się do ochrony społeczeństwa, daje mi poczucie głębokiego sensu.

Jak zachęcić młodych do służby? Przyjdź do nas...

... bo warto. To nie tylko zawód, ale realna ścieżka budowania silnej i stabilnej przyszłości. Udział w procesie resocjalizacji to misja, która kształtuje silny charakter. I mało który pracodawca oferuje tak szeroki wachlarz szkoleń i możliwość rozwoju swoich pasji – przy jednoczesnym zachowaniu stabilności – jakie daje praca w formacji mundurowej.

Gdzie widzisz siebie za dziesięć lat?

Nadal w mundurze! Pełniącą służbę z tą samą pasją, ale na wyższym służbowym poziomie. Będę wtedy funkcjonariuszką bogatszą o nowe doświadczenia, o tysiące przeprowadzonych rozmów, setki rozwiązanych sytuacji i bezcenną praktyczną wiedzę, której nie da się nauczyć z podręczników.

zebrała Agata Pilarska-Jakubczak
zdjęcie Monika Mirosz

Wliczenie okresów zatrudnienia do wysługi lat

W związku ze zmianą przepisów ustawy z dnia 26 września 2025 r. o zmianie ustawy – Kodeks pracy i niektórych innych ustaw (Dz.U. poz. 1423) z dniem 1 stycznia 2026 r. wszyscy funkcjonariusze oraz pracownicy Służby Więziennej uzyskali prawo do wliczenia nowych okresów aktywności zawodowej do wysługi lat, a także wysługi jubileuszowej.

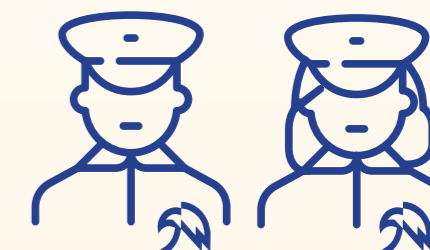
Zgodnie z nowymi przepisami do okresu zatrudnienia wliczają się m.in. okresy wykonywania umowy zlecenia lub innej umowy o świadczenie usług, do której w świetle Kodeksu cywilnego stosuje się przepisy dotyczące zlecenia oraz prowadzenia pozarolniczej działalności, w których osoba fizyczna podlegała ubezpieczeniom emerytalnemu i rentowemu. Wszystkie osoby pełniące służbę lub zatrudnione w jednostkach organizacyjnych więziennictwa na dzień 1 stycznia 2026 r. mają czas na dostarczenie stosownych zaświadczeń do 31 grudnia 2027 r.

Uprawnienia wynikające z przywołanej powyżej ustawy, udokumentowane w ciągu 24 miesięcy od wejścia jej w życie, będą obowiązywały z mocą wsteczną od 1 stycznia 2026 r. Zgodnie z obowiązującymi przepisami, przypomnianymi w wytycznych Dyrektora Generalnego Służby Więziennej z 2 lutego br. każda osoba nabywająca prawo do nagrody jubileuszowej otrzyma ją, niezależnie od przeliczonej wysługi na dzień dostarczenia dokumentów. W przypadku nabycia prawa do nagrody wyższego rzędu nastąpi wyrównanie świadczenia.

Pismo w tej sprawie podpisane przez płk Renatę Niziołek zostało rozesłane do dyrektorów wszystkich jednostek organizacyjnych Służby Więziennej.

red. |

od 1 stycznia 2026 r.



+ prawo do wliczenia nowych okresów aktywności zawodowej do wysługi lat

+ wysługi jubileuszowej

Domy przejściowe uczą wolności

Wiceministra sprawiedliwości Maria Ejchart osobiście się przekonała, jak działa jeden z czterech domów przejściowych w Polsce. Razem z Dyrektorem Generalną Służby Więziennej płk Renatą Niziołek odwiedziła placówkę w Olsztynie. To miejsce nie przypomina tradycyjnego więzienia. Nie ma tam krat, cel ani monitoringu. Jest zaufanie, rozmowa i wspólna kuchnia. Choć kara nadal trwa, odbywa się w warunkach zbliżonych do normalnego życia. Osadzeni wychodzą do pracy i uczą się organizować swój dzień. Odzyskują sprawczość, by zerwać z przestępczą przeszłością. Podczas wizyty funkcjonariusze zaprezentowali nowy projekt, w którym skazani przejdą szkolenie u behawiorystów, a następnie będą opiekować się psami ze schroniska, socjalizować je i przygotowywać do adopcji. W ten sposób zwierzęta zyskują szansę na dom, a więźniowie będą uczyć się odpowiedzialności. Wizyta skupiła się na dialogu z osadzonymi i kadrą aresztu. Dyskutowano o codziennych trudnościach oraz konieczności modernizacji standardów pracy w jednostce. – Walczymy o was, byście przychodzili do pracy

z satysfakcją i dumą – mówiła wiceministra, a dyrektor generalna dodała: – Istotny jest dla mnie państwa komfort pracy, ale i godne wynagrodzenie.

oprac. apj

zdjęcie Ministerstwo Sprawiedliwości



Miliony na bezpieczeństwo

23 mln 109 tys. zł na wzmocnienie bezpieczeństwa aresztów śledczych i zakładów karnych w całym kraju. Centralny Zarząd Służby Więziennej przeznaczy te fundusze na zakup wyposażenia ochronnego, uzbrojenia oraz specjalistycznego sprzętu, co ułatwi codzienną służbę funkcjonariuszom i pracownikom. Inwestycja w bezpieczeństwo to nie tylko modernizacja sprzętu, ale także zapewnienie załodze lepszych warunków pracy oraz ważny krok w kierunku profesjonalizacji służby.

oprac. apj

zdjęcie Adrian Kuśmierczyk



Za zasługi dla więziennictwa

Pod koniec lutego w Muzeum Katyńskim na warszawskiej Cytadeli wice-minister sprawiedliwości Maria Ejchart oraz Dyrektor Generalna Służby Więziennej płk Renata Niziołek wręczyły pośmiertne odznaczenia „Za zasługi dla więziennictwa”. – Każda z tych osób jest symbolem odwagi i etosu polskiego więziennictwa – mówili organizatorzy uroczystości. Najpierw delegacja złożyła wieńce i znicze pod tablicami ofiar zbrodni NKWD z 1940 r. Zabrzmiał sygnał „Śpij kolego” jako hołd dla zamordowanych na Wschodzie za to, że do końca pozostali wierni przysiędze i Rzeczypospolitej. Pamięć o zbrodni katyńskiej jest elementem tradycji Służby Więziennej. Maria Ejchart oraz płk Renata Niziołek podkreślały wagę etosu zawodowego i budowania przyszłości formacji na fundamentach historii. Szczególne podziękowania skierowano do historyków i pasjonatów, m.in. płk. dr. Krystiana Bedyńskiego, Romana Wójcickiego oraz chor. sztab. Radostawa Grabowskiego, których praca pozwoliła na identyfikację „cichych bohaterów”.



oprac. apj

zdjęcie Adobe Stock

Nowy zastępca szefa naszej formacji

23 lutego podpułkownik Arkadiusz Sujecki odebrał akt powołania na zastępcę Dyrektora Generalnego Służby Więziennej. Wręczyła mu go wice-minister sprawiedliwości Maria Ejchart podczas uroczystości z udziałem dyrektorów biur, kierowników zespołów i naczelników wydziałów Centralnego Zarządu Służby Więziennej. Podpułkownik Sujecki rozpoczął służbę 16 lutego 2001 r. w Zakładzie Karnym nr 2 w Strzelcach Opolskich, gdzie zdobywał doświadczenie w pionach ochrony i finansowym. W 2009 r. awansował tam na stanowisko głównego księgowego, a dwa lata później przeniósł się do Aresztu Śledczego w Krakowie Podgórzu. Tam najpierw zarządzał finansami, a potem objął funkcję zastępcy dyrektora jednostki. Jego ścieżka awansu nabrała tempa w 2018 r., gdy objął stanowisko wiceszefa Zakładu Karnego w Krakowie Nowej Hucie. Już rok później przeniósł się do jednostki w Trzebnicy, gdzie początkowo pełnił funkcję zastępcy, by ostatecznie



stać na jej czele jako dyrektor. Za wzorowe wypełnianie obowiązków został odznaczony Brązową, Srebrną oraz Złotą Odznaką „Za Zasługi dla Więziennictwa”, a także Medalem za Długoletnią Służbę.

oprac. apj

zdjęcie archiwum

Uroczystość wręczenia odznaczeń „Za zasługi dla więziennictwa”



Uhonorowani pośmiertnie:

Wacław Gruszecki – uczestnik rozbijania okupantów w 1918 r. i wieloletni funkcjonariusz więzień w Piotrkowie i Częstochowie. Odznaczenie odebrała rodzina, w tym wnuczka Anna Przybylska i prawnuk Marek Gruszecki.

Wawrzyniec Kwast – prezes Związku Pracowników Więziennych i budowniczy etosu służby w II RP, ofiara Powstania Warszawskiego. Odznakę odebrała prawnuczka prof. dr hab. Anna Albertyna Engelking.

Stanisław Najsarek – legionista i uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, służył w więzieniach w Białymstoku i Równem. Pamięć o nim uczcił krewny Dariusz Klepka.

Walenty Olejniczak – powstaniec wielkopolski i kawaler Orderu Virtuti Militari, strażnik w Ostrowie Wielkopolskim. Odznaczenie odebrał prawnuk Piotr Doba.

Mirosław Błaszko – naczelnik więzienia w Kołomyi, internowany przez wojska sowieckie w 1939 r., zaginął w głębi ZSRR. Odznakę odebrał dyrektor suwalskiego aresztu.

Karol Gitzer – pracował w więzieniu w Białymstoku, oficer WP i ochotnik z 1919 r., zamordowany przez NKWD w Katyniu. Odznakę odebrał szef aresztu w Białymstoku.

Ks. Józef Kania – kapelan Armii Krajowej i więźniów w Mysłowicach, nieustannie wspierał rodziny osadzonych, zamordowany w KL Auschwitz w 1944 r. Pamięć o nim pielęgnować będzie jednostka w Mysłowicach.

Stefan (Szczepan) Ławcewicz – lekarz więzienia w Wilnie, żołnierz Kedywu AK, rozstrzelany w Ponarach za pomoc więźniom w uciezkach. Odznakę odebrał dyrektor gdańskiego aresztu.

Marcin Pankowiak – powstaniec wielkopolski, naczelnik więzienia w Wilejce i kierownik w okupacyjnym więzieniu w Warszawie. Pamięć o nim przejęła jednostka w Ostrowie Wielkopolskim.

Szymon Psiuk – strażnik z więzienia w Drohobyczu, jeńiec obozu w Ostaszku, zamordowany przez NKWD w Twerze w 1940 r. Odznakę odebrał zastępca komendanta COSSW w Kulach.

Konstanty Feliks Nasiorowski – naczelnik więzienia w Katowicach, więzień obozu Dulag 121 w Pruszkowie.

Maciej Pielech – strażnik i instruktor taktstwa w Zakładzie Karnym w Drohobyczu, ofiara Zbrodni Katyńskiej, zamordowany w Twerze. Odznaka zostanie przekazana krewnym.

oprac. apj

zdjęcie Ilona Brożyna

Jestem bardziej stanowcza i decyzyjna



Z kapitan Violettą Kamińską, starszym wychowawcą w oddziale dla skazanych z niepsychotycznymi zaburzeniami psychicznymi lub upośledzonych umysłowo w Zakładzie Karnym w Koronowie, o jej drodze w służbie rozmawia Elżbieta Szlęzak-Kawa

Spotkałyśmy się na szkoleniu „Kobieta siła i odporność” w Bydgoszczy (piszemy o nim na s. 10-12), czy warto było wziąć w nim udział?

Zdecydowanie. To było bardzo intensywne szkolenie, w którym nie chodziło o sport czy pokazowe techniki, tylko o realne sytuacje: jak się uwolnić z chwytu, jak reagować, kiedy ktoś jest agresywny, gdy próbuje nas uderzyć albo szarpnąć. Ćwiczyliśmy scenariusze, które naprawdę mogą wydarzyć się w więziennym oddziale.

A jak w ogóle trafiłaś do służby?

Pracowałam wcześniej w korporacji. Dobre pieniądze, szybkie tempo, wyniki, presja. W pewnym momencie poczułam, że to mnie wypala. Że to nie jest do końca etyczne – ciągle poganiać ludzi: szybciej, więcej, lepiej. Chciałam stabilizacji i sensu, a w mundurze znalazłam jedno i drugie.

Od początku było Koronowo?

Nie. Zaczynałam w 2012 roku w Areszcie Śledczym w Bydgoszczy. To była moja pierwsza jednostka i bardzo ją doceniam. Tam nauczyłam się wszystkiego – służby ochronnej, penitencjarnej,

Mama jako inspiracja

W 2018 r. promocji oficerskiej Violetty Kamińskiej na Placu Piłsudskiego w Warszawie przyglądali się jej dwaj synowie i mąż. Chciała, by zobaczyli, jak wygląda taka uroczystość i czym zajmuje się mama. Po zakończeniu ceremonii starszy z chłopców, nastolatek, powiedział: *Mamo, kiedyś też chciałbym tak jak ty, stać na tym placu w mundurze.*

Violetta nigdy nie namawiała synów do służby. Wręcz przeciwnie – mówiła im, że to trudna praca. Decyzje o wstąpieniu do tej formacji, wiele lat później podjęli sami. Dzisiaj obaj są funkcjonariuszami. Maciej ukończył szkołę oficerską i służy w bydgoskim areszcie, a młodszy – Janek – w Koronowie. Na swojej oficerce Maciej poznał przyszłą narzeczoną, z którą w tym roku bierze ślub. Oboje są podporucznikami Służby Więziennej. Na dodatek rodzice narzeczonej też są funkcjonariuszami – pisaliśmy o całej trójce funkcjonariuszy Rybickich w „Forum Penitencjarnym” z sierpnia 2025 r. Mundurowa rodzina się rozrasta.

pracy z człowiekiem w kryzysie, funkcjonowania jednostki „od kuchni”. Uważam, że to była najlepsza możliwa szkoła. W 2016 roku przyszedłam do Koronowa i tu zostałam.

Jakie wcześniej miałaś wyobrażenie o tym, czym jest więzienie?

Teoretyczne. Studiowałam resocjalizację, ale nigdy wcześniej nie byłam w więzieniu. Na szkoleniu wstępnym powiedziałam wprost, że nie wiem, jak ta praca wygląda w praktyce. Bo teoria to jedno, a mury, oddziały, osadzeni, to zupełnie inny świat.

Zaskoczyłaś bliskich swoim wyborem?

Bardzo. Byłam pierwszą osobą w rodzinie, która poszła pracować w formacji mundurowej. Mąż mnie wspierał, choć sam nie do końca wiedział, na co się piszemy. Pamiętam, kiedy moje pierwsze zdjęcie w mundurze pokazałam mamie – już wtedy bardzo chorej. Otworzyła szeroko oczy, pokiwała głową. Do dziś nie wiem, czy bardziej była dumna czy przerażona.

A pamiętasz moment, kiedy pomyślałaś, że ta praca ma głębszy sens?

Tak. Zadzwonił do nas były skazany. Chciał porozmawiać z psychologiem. Bałam się, że jest w kryzysie. A on powiedział: *Założyłem rodzinę. Będę ojcem. Ułożyłem sobie życie.* Ten chłopak był kiedyś analfabetą, kolega psycholog uczył go czytać. A potem zadzwonił, żeby powiedzieć, że wyszedł na prostą. Uznałam, że to nasz terapeutyczny sukces.

Czego nauczyła cię służba?

Przed wszystkim współpracy. Dział ochrony i dział penitencjarny muszą ze sobą współdziałać. Oddziałowy, który jest z osadzonymi 24 godziny na dobę, wie o nich więcej, niż jakikolwiek

dokument. Bez tej wiedzy nie da się nikogo prowadzić terapeutycznie. Ta służba nauczyła mnie też, żeby nie patrzeć na człowieka przez pryzmat przestępstwa. To było dla mnie odkrycie. Kiedy człowiek słyszy w telewizji, że kobieta udusiła dziecko, to wszystko się w nim buntuje. Czuje złość, obrzydzenie. Ale potem spotykasz tę osobę czy jej podobne w swoim oddziale i nie widzisz potwora, tylko człowieka, który musi przejść proces resocjalizacji. A ja mam obowiązek pomóc mu w tym i to robię. Nie patrzę na skazanego jak na kogoś gorszego. Zawsze mówię, że jesteśmy ludźmi po tej samej stronie muru. Ja przychodzę tu do pracy, wy jesteście tutaj, bo popełniliście przestępstwo. Ale możecie kiedyś stąd wyjść, mieć dom, rodzinę, pracę. I to jest cel tej służby.

Czy wychodzisz za bramę więzienia z głową pełną pracy?

Nie przenoszę pracy do domu. Tak mówią moi bliscy. Mąż zauważył tylko jedno, że odkąd pracuję w Służbie Więziennej stałam się bardziej stanowcza, bardziej decyzyjna. I to na plus.

Kim jest Violetta poza mundurem?

Matką, żoną, kucharką amatorką. Uwielbiam gotować, piec. I jeździć na rowerze. Mój rekord to ponad 200 kilometrów jednego dnia. Jeździmy z przyjaciółmi po całej Polsce. Rajdy, wyprawy to mój żywioł.

Co powiedziałaś dziewczynie, która chciała, ale boi się przyjść do służby?

Że to dobre miejsce dla kobiet, jeśli chce się pomagać i rozwijać. Są potrzebne. Trzeba tylko mieć w sobie stanowczość i empatię jednocześnie, bo to nie jest praca dla każdego.

zdjęcia z archiwum Violetty Kamińskiej, Wojciech Górski



Kpt. Violetta Kamińska w trakcie szkolenia „Kobieta siła i odporność”

Siła i odporność

Z myślą o nich powstał ten program, bo to one wykonują zadania w bezpośrednim kontakcie z osadzonymi. Każdego dnia są narażone na agresję, presję psychiczną, manipulację i nagłe sytuacje kryzysowe. Funkcjonariuszki Służby Więziennej na szkoleniu w Bydgoszczy dostały narzędzia, które mają podnieść ich poziom bezpieczeństwa i skuteczność reagowania w zagrożeniu. Zadowolone uczestniczki podkreślały, że takie kompleksowe połączenie teorii i praktyki dało im konkretne umiejętności.

Co do tego, że praca funkcjonariuszy pierwszej linii, w tym kobiet, odbywa się w warunkach podwyższonego ryzyka, nie ma wątpliwości. Jednak bywa, że dodatkowym obciążeniem staje się presja psychiczna i mobbing. Dlatego założeniem programu „Kobięca siła i odporność” jest nie tylko rozwój umiejętności rozpoznawania zagrożeń, nauka zachowań prewencyjnych i deeskalacyjnych, opanowanie reakcji stresowej czy przyswojenie technik samoobrony, ale też budowanie pewności siebie, wzmacnianie współpracy zespołowej w sytuacjach kryzysowych i rozwijanie kontroli nad własną reakcją w obliczu zagrożenia. To szkolenie było także miejscem do wymiany doświadczeń i integracji kobiet w służbie.

Trzy moduły

Program docelowo skierowany jest w tym roku do ok. 250 kobiet, pracujących na pierwszej linii – zarówno z osadzonymi, jak i interesantami – w jednostkach penitencjarnych województwa

kujańsko-pomorskiego i pomorskiego. Łączy psychoedukację, warsztaty teoretyczno-praktyczne, scenki sytuacyjne oraz trening fizyczny i mentalny. Powstał w Okręgowym Inspektoracie Służby Więziennej w Bydgoszczy, a pierwsze z planowanego cyklu zajęć, odbyły się 24 lutego br. Wzięło w nim udział 36 pań (w tym autorka). Program obejmuje trzy moduły realizowane jednego dnia przez sześć godzin szkoleniowych. Pierwszy z nich – „Psychologiczne aspekty agresji i zachowania w sytuacji zagrożenia” – prowadzony jest przez psychologów w formie aktywnego wykładu, z omówieniem mechanizmów agresji, działania pod presją i sposobów ich kontrolowania – podczas lutowego szkolenia poprowadziły go Sylwia Widźgowska i porucznik Małgorzata Kundej. Drugi moduł – „Samoobrona – reakcja, ochrona, uwolnienie”, ma charakter praktyczny i odbywa się pod okiem instruktorów z bydgoskiej Grupy Interwencyjnej Służby Więziennej. Trzeci – „Reakcja na agresję i sytuacje kryzysowe” – to warsztaty grupowe oparte na analizie konkretnych

przypadków. Koncentruje się na współpracy zespołowej i praktycznym wykorzystaniu zdobytej wiedzy.

Nogi jak z waty

Instruktorzy z GISW najpierw na sali pokazywali uczestniczkom programy rozmaite techniki samoobrony, wspólnie ćwiczyli i korygowali ich błędy, a potem sprawdzali skuteczność pań w specjalnie zaaranżowanych okolicznościach. W scenkach sytuacyjnych odgrywali rolę agresorów i atakowali kobiety w małym, a także zaciemnionym pomieszczeniu. A że wszystko wyglądało dość realistycznie, funkcjonariuszki tak mocno wczuwały się w role, że w efekcie nie zabrakło prawdziwych siniaków, zdrapań, stłuczeń czy... rozdartych ubrań. – Mieliśmy na głowie kaski ochronne, ale podrapane ręce czy poobijane piszczele, to ryzyko, z którym na tych zajęciach trzeba się liczyć – mówili z uśmiechem panowie z GISW i dodawali, że szkołą po to, by przygotować funkcjonariuszki na rzeczywiste zagrożenia. Kobiety biorące udział w szkoleniu zaznaczały, że było bardzo intensywnie i realistycznie. – To nie były zajęcia sportowe ani pokaz techniki, tylko życiowe sytuacje: jak się uwolnić z chwytu, jak reagować, kiedy ktoś jest agresywny, kiedy próbuje nas uderzyć albo szarpnąć. Ćwiczyliśmy scenariusze, które naprawdę mogą wydarzyć się w więziennym oddziale – mówiła jedna z pań, a druga przypominała, że instruktorzy już na początku podkreślali, że nie wygrywa ten, kto jest silniejszy, tylko ten, kto szybciej zareaguje i wie, co robi. Uczyli nas, jak wykorzystać ciężar ciała przeciwnika, jak ustawić się względem niego, jak chronić głowę i drogi oddechowe. A to daje ogromne poczucie pewności siebie.



Szkolenie pokazało, że kobieta nie musi być silniejsza od napastnika, bo zwykle nie jest, ale musi być od niego mądrzejsza w reakcji

Inna funkcjonariuszka najbardziej zapamiętała, że nie wolno bać się ruchu i że najgorsze, co można zrobić, to zastygnąć. Musimy działać automatycznie. Te ćwiczenia miały właśnie temu służyć – żeby w sytuacji zagrożenia nie myśleć, tylko reagować. Kolejna mówiła: – Często się słyszy, że kobieta w takiej pracy jest słabsza fizycznie. A ja uważam, że funkcjonariuszka, która potrafi się obronić i wie, jak się zachować, jest ogromnym wsparciem dla zespołu. To szkolenie pokazało mi, że nie muszę być silniejsza od osadzonego, tylko muszę być mądrzejsza w reakcji. Jedna z pań podkreślała, że takie szkolenia wiele zmieniają w codziennej służbie: – Człowiek chodzi pewniej po oddziale. Nie z lękiem, tylko z większym spokojem. A osadzeni to czują. Widzą, że funkcjonariusz wie, co robi, i to też działa prewencyjnie. Choć po praktycznym module uczestniczki przyznawały, że zajęcia podniosły im poziom adrenaliny, że nadal drżą im mięśnie, a nogi mają jak z waty, to były zadowolone i wdzięczne. Chciałyby więcej.

Kobiety kobietom

Inicjatorkami programu „Kobieca siła i odporność” są Sylwia Widźgowska i major Agnieszka Wollmann. Pierwsza z pań jest psychologiem Zakładu Opieki Zdrowotnej Medycyny Pracy w bydgoskim OISW, a druga – rzecznikiem prasowym dyrektora okręgowego Służby Więziennej w Bydgoszczy. – Do zaangażowania się w stworzenie programu skłoniła mnie przede wszystkim codzienna praca z funkcjonariuszkami i pracownicami jednostek penitencjarnych – mówi Sylwia Widźgowska. – Widziałam, że kobiety często funkcjonują na wysokich obrotach, mobilizując się do działania, a rzadko mają przestrzeń, by zadbać o własną odporność psychiczną. Chciałam, żeby uczestniczki programu zrozumiały mechanizmy własnych reakcji i odzyskały poczucie sprawstwa oraz przewidywalności własnych działań. Pani psycholog traktuje program jako formę profilaktyki zdrowia psychicznego i inwestycję w bezpieczeństwo całych zespołów.

Natomiast Agnieszka Wollmann chciała stworzyć kompleksowy program szkoleniowy, który połączy doświadczenie praktyczne z wiedzą psychologów i instruktorów samoobrony. Bo bezpieczeństwo zaczyna się od wewnętrznej siły. Od świadomości własnych reakcji i umiejętności zarządzania stresem. – Jako kobieta w służbie wielokrotnie obserwowałam, że funkcjonariuszki muszą nie tylko profesjonalnie wykonywać swoje obowiązki, ale też udowodniać swoją siłę, kompetencje i odporność w wymagającym środowisku. Widziałam, jak wiele z nas działa na granicy wyczerpania, nie zawsze mając przestrzeń na wzmocnienie własnych zasobów psychicznych – podkreśla pani major i dodaje, że dzisiaj, jako rzecznik bydgoskiej Służby Więziennej ma możliwość realnego wpływu na inicjowanie działań systemowych. I właśnie to robi.

Programowi od początku kibicuje płk Marta Jakubowska dyrektor OISW w Bydgoszczy, która podkreśla, że jest on odpowiedzią na wyzwania codziennej służby w jednostkach penitencjarnych, ale też ma znaczenie dla budowania współpracy i wzajemnego wsparcia między kobietami w służbie. W przyszłości planuje takie szkolenia także dla funkcjonariuszy-mężczyzn, aby



kompleksowo wzmocniać ich kompetencje w zakresie zarządzania stresem, odporności psychicznej i bezpieczeństwa osobistego w codziennej służbie.

Elżbieta Szlęzak-Kawa
zdjęcia Agnieszka Wollmann,
Kinga Nowaczewska,
Elżbieta Szlęzak-Kawa

Jaka jest?

Służba Więzienna jest pierwszą formacją mundurową, która wprowadziła w swoje szeregi kobiety. Służą od 1919 r., czyli od momentu wprowadzenia stanowiska dozorczyń. Specjalne umundurowanie dla funkcjonariuszek określało rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 1935 r.

Dziś na nieco ponad 30 tys.* osób zatrudnionych w Służbie Więziennej 28 tys. to funkcjonariusze, pozostali to pracownicy. Kobiet jest prawie 7 tys. i wciąż ich przybywa. I choć są w mniejszości, trudno sobie wyobrazić bez nich służbową codzienność. Pracują we wszystkich działach – ochrony, penitencjarnym, jak i w pionach administracyjnych – w kadrach, finansach, ewidencji czy prawnym. Panie piastują każde stanowisko – począwszy od najwyższego, czyli Dyrektora Generalnego Służby Więziennej, przez dyrektorów biur w Centralnym Zarządzie Służby Więziennej, dyrektorów okręgowych, po dyrektorów jednostek podstawowych, szpitali czy kierowników działów. Znaczna część kobiet pełni służbę w bezpośrednim kontakcie z osadzonymi, a niektóre reprezentują naszą formację, służąc w kompaniach – reprezentacyjnej i honorowych. Lista zalet kobiet, które z oddaniem i zaangażowaniem wykonują swoje obowiązki, jest długa: profesjonalizm, kompetencje, sumienność, kreatywność, stanowczość i uprzejmość, wrażliwość i empatia.

Wszystkim paniom – tym młodym w mundurze i tym z większym doświadczeniem, w mundurach i w sukienkach – życzymy, aby podstawą ich działań była wiara w drugiego człowieka, bez względu na jego przeszłość, a także nieustający zapal do wykonywania zawodu więziennika i stałe podnoszenie zawodowych kwalifikacji oraz rozwijanie zainteresowań. Po prostu bądźcie sobą, bądźcie kobietami!

At

* źródło: dane za 4 kwartał 2025 r.
Biuro Kadr i Szkolenia CZSW

Tu bije serce organizacji

W sekretariatach tętni życie, wre cicha, często niedoceniona praca, która musi być wykonana, a o której wiele się nie mówi wśród więźniaków.



Natalia Stańczuk pracuje w więziennym sekretariacie od dziewięciu lat

W każdym urzędzie jest pokój obsługi interesantów i klientów, w więzieniach też. Osoby pracujące w sekretariatach są odpowiedzialne za prawidłowy obieg dokumentów, informacji i administrację jednostki penitencjarnej. To w nich bije serce organizacji. Faktura, lista obecności, podpis dyrektora – to podstawowe potrzeby organizacyjne w każdej instytucji. Lista potrzeb jest długa. Ich zaspokojenie jest kluczowe dla sprawnego działania firmy.

■ Z kulturą i wdziękiem

Co jako pierwsze rzuca się w oczy po wejściu do pokoju, w którym urzędują Natalia Stańczuk i Kaja Żelechowska? Uśmiechnięte twarze pań, włosy wymodelowane prostownicą, schludny strój – jakby się umówiły. – Często przychodzimy ubrane w tych samych kolorach – komentują z uśmiechem. Od razu robi się ciepło na sercu.

Obydwie są pracownikami Zakładu Karnego we Włodawie. To nie przypadek. Chciały pracować w administracji publicznej. A gdy wiele lat temu nadarzyła się okazja pracy w zakładzie karnym, każda z nich świadomie podjęła decyzję o zatrudnieniu.

Natalia więziennym sekretariatem zajmuje się od dziewięciu lat, wcześniej odbyła staż w urzędzie gminy i nie miała żadnej styczności z więziennictwem. Domyślała się, że obieg dokumentów w urzędzie jest inny niż w jednostce penitencjarnej, ale zaryzykowała. – Zatrudniając się w takim miejscu z jednej strony cieszyłam się, że mam pracę, ale z drugiej obawiałam się, co może mnie tu spotkać – opowiada, wspominając początkowe trudności adaptacyjne – przechodzenie przez kraty i poddawanie się kontroli. Ale szybko przyzwyczała się do stawianych wymagań. Praca w więziennym

sekretariacie jej odpowiadała, doceniła też stabilność zatrudnienia.

Kaja – od sześciu lat w Służbie Więziennej – startowała z innej niż jej koleżanka pozycji. Zarówno tato (już emeryt) i dwaj bracia są funkcjonariuszami Służby Więziennej. Opowiadając o dzieciństwie i wzrastaniu w środowisku funkcjonariuszy, wspomina, że kiedyś nie wyobrażała sobie innej pracy, jak tylko w jednostce penitencjarnej.

■ Codzienne obowiązki

Dbaność o prawidłowy obieg dokumentów, terminowość spraw, kontakt z sądami, prokuraturą i innymi urzędami – to codzienność w sekretariacie. Panie zaczynają dzień od przygotowania korespondencji dla szefa, odbierają mnóstwo telefonów z różnych instytucji czy od prywatnych osób. Te najtrudniejsze są od matek, które martwią się o swoich synów przebywających w więzieniu. – Chciałybyśmy im jakoś pomóc, ale nie możemy nic zrobić, oprócz podania fachowej informacji, między innymi o terminach widzeń czy zasadach przesyłania paczek – tłumaczy.

W sekretariacie rytm dnia dyktują terminy, a nie samopoczucie. Do załatwienia zawsze jest wiele spraw, dlatego są we dwie. Gdy jedna z pań idzie na urlop, dyrektor zapewnia zastępstwo, aby natłok zadań nie sparaliżował pracy sekretariatu.

Sprawny przepływ korespondencji zewnętrznej i wewnętrznej zapewnia podział obowiązków. Kaja Żelechowska zajmuje się administracją elektroniczną, obsługuje skrzynki internetowe, między innymi ePUAP (Elektroniczna Platforma Usług Administracji Publicznej), a Natalia odbiera maile i ewidencjonuje pisma w e-DOK-u (Elektroniczny Obieg Dokumentów). – Dziennie wpada nawet pięćdziesiąt dokumentów, ale tutaj nic nie

ginie, każde pismo jest zeskanowane, widnieje w odpowiednim folderze i można do niego wrócić po latach, dlatego, gdy potrzebuję coś odnaleźć, nie sprawia mi to żadnej trudności, wszystko mam w jednym miejscu – tłumaczy Natalia Stańczuk. Na własnej skórze wielokrotnie przekonała się, że taka cyfrowa archiwizacja to nie tylko oszczędność miejsca, ale przede wszystkim duże ułatwienie i dobra organizacja pracy.

Nowością są dwie nowe technologie: e-Doręczenia i KSeF (Krajowy System e-Faktur) – kluczowe systemy cyfryzacji państwa, których terminy wdrożenia przypadły na ten rok. – Już nauczyłyśmy się ich używać – zaznacza Kaja Żelechowska i dodaje, że zawsze ma pod ręką telefon, bo obsługa tych skrzynek wymaga SMS-owych autoryzacji. Telefon przestał być dla niej tylko urządzeniem do dzwonienia, a stał się osobistym centrum autoryzacji i cyfrowym kluczem dostępu.

■ e-sekretariat

Współczesna administracja i obieg dokumentów przechodzą cyfrową transformację. – Nowe technologie znacząco ułatwiają nam pracę – mówi pani Kaja i tłumaczy, że przez system e-Doręczenia można wysłać pismo „na cito”. – Wystarczy przygotować treść, wkleić wymagane informacje i nadać dokument elektronicznie – bez wizyty na poczcie, drukowania czy przyklejania znaczków do koperty. Spora oszczędność czasu. Podobnie jest z KSeF-em – dzięki zalogowaniu się do systemu, mamy natychmiastowy wgląd we wszystkie faktury instytucji, można je pobrać, wydrukować i przestać kontrahentem, jeśli jest taka potrzeba.

Dziś obieg dokumentów wygląda zupełnie inaczej niż jeszcze kilkanaście lat temu. Internet przejął gros spraw administracyjnych, jednak w niektórych przypadkach nadal funkcjonują tradycyjne formy ewidencji. Na przykład prowadzone są zeszyty ewidencyjne rejestru listów osadzonych – urzędowych i prywatnych. To pokazuje, że cyfryzacja administracji publicznej nie jest jeszcze pełna, choć dokumentacja w internetowym obiegu jest coraz więcej i są prowadzone podwójnie – w chmurze i w segregatorach.

Papier wciąż oferuje pewien rodzaj stabilności, której w pełni cyfrowy świat jeszcze nie potrafi zagwarantować. Również faksy w więzieniu nadal są używane – zwłaszcza do przesyłania formalnych lub szyfrowanych pism urzędowych. Stare, sprawdzone rozwiązania służą bezpieczeństwu jednostki organizacyjnej i ochronie informacji.

■ Rozmawia się

W sekretariacie nie ma dni gorszych i lepszych, są tylko bardziej pracowite. Tak było pod koniec roku, który pod względem formalnym i finansowym trzeba było domknąć. – Przełom roku to dla nas niezwykle intensywny i gorący czas –



Kaja Żelechowska jest w więziennictwie od sześciu lat

opowiadają panie. – Splywa wtedy do nas dużo faktur, mamy też spory zawrót głowy z pytaniami, ale z tym już się obrobiliśmy – przyznają kobiety.

Co lubią w tej pracy najbardziej? Kontakt z ludźmi. Bo w sekretariacie spotykają się ludzie. – Najczęściej przychodzą do nas kierownicy działów, aby załatwić swoje sprawy organizacyjne z szefem jednostki – mówią. Przy okazji się rozmawia, nie tylko o pogodzie. Również o tym, co trudne, co boli lub cieszy. Dyskrecja – to zasada numer jeden. Stąd nic dalej nie wychodzi.

W dowód wdzięczności za dobrą pracę, urok i przyjazne nastawienie

do kolegów i koleżanek w pracy, obie panie Kaja Żelechowska i Natalia Stańczuk co roku w Dniu Sekretarki i Asystentki, obchodzonym w Polsce 25 stycznia, otrzymują od dyrektora zakładu bukiet kwiatów. – To takie miłe! Każdemu życzymy takich szefów – przyznają.

A szefom życzymy takich sekretarek!

■ Między pracą a domem

Mężowie obu pań są funkcjonariuszami. Mąż Kai od kilkunastu lat jest informatykiem, a Natalii – od pięciu w ochronie. Poznały ich jeszcze przed zatrudnieniem w więzieniu. Oba małżeństwa w zaciszu domowego ogniska starają się nie poruszać służbowych spraw, jednak przyzna-

ją, że nie jest to łatwe, bo zawsze znajdzie się jakiś temat. Ważne, żeby przerwać taką rozmowę i zająć się czymś innym. Świadomie spędzają jak najwięcej czasu na wspólnych rodzinnych pasjach ze swoimi dziećmi – pracach w ogrodzie, wyprawach rowerowych czy uprawianiu sportu. Wyznają zasadę: po pracy czas jest dla rodziny. Odcięcie się od obowiązków zawodowych to klucz do zachowania równowagi między pracą a życiem prywatnym i budowania silnych relacji.

Agata Pilarska-Jakubczak
zdjęcia Fryderyk Szajewski



Za murami łódzkiego ozetu pracuje ze sprawcami przestępstw seksualnych – z najbardziej stygmatyzowaną grupą osadzonych, z historiami przemocy i wykorzystywania. Prowadzi ich przez wielomiesięczny proces terapii. Porucznik dr Karolina Grzywińska-Aleksandrowicz wie, że nie zmieni ich natury, ale może zmniejszyć ryzyko kolejnych tragedii.

Pracę w Służbie Więziennej zaczęła 13 lat temu w dziale penitencjarnym sieradzkiej jednostki. Później była łódzka „dwójka”. Teraz w Oddziale Zewnętrznym Zakładu Karnego nr 1 w Łodzi od sześciu lat kieruje oddziałem terapeutycznym dla skazanych z niepsychotycznymi zaburzeniami psychicznymi lub upośledzonych umysłowo, w tym objętych programem terapii dla sprawców przestępstw popełnionych w związku z zaburzeniami preferencji seksualnych. Poza służbą dr Karolina Grzywińska-Aleksandrowicz wykłada na wyższej uczelni, pracuje jako psychoterapeutka i oddaje się swoim pasjom.

Wzbudzić poczucie odpowiedzialności

Kiedy pani porucznik mówi o swojej pracy, nie używa wielkich słów. Raczej precyzyjnych definicji. Oddział terapeutyczny, program pięcioetapowy, trening empatii, zapobieganie nawrotom. Za tym językiem stoi codzienność pracy w oddziale. A ten jest jednym z siedmiu w Polsce przeznaczonym do pracy ze sprawcami przestępstw seksualnych. Dziś niemal sto procent osadzonych w tym miejscu stanowią właśnie oni. Pani kierownik razem z zespołem psychologów realizuje tu wielomiesięczny program grupowy, oparty na budowaniu krytycyzmu wobec czynu, rozwijaniu empatii i uczeniu kontroli impulsów. Trwa on około roku i składa się z pięciu etapów: edukacji psychoseksualnej, treningu umiejętności społecznych, treningu empatii, terapii właściwej i treningu zapobiegania nawrotom. Do pierwszych

dwóch kierowani są niemal wszyscy, jeśli nie ma przeciwwskazań, takich jak głęboka niepełnosprawność intelektualna. Kolejne zaczynają tylko ci skazani, którzy wykazują choć minimalny krytycyzm wobec swojego czynu i potrafią nazwać ofiarę.

– W tej populacji bardzo silne są mechanizmy obronne – mówi funkcjonariuszka. – Wielu nie przyznaje się do przestępstwa albo uważa, że nie było ich winy. Pierwszym celem jest więc wzbudzenie w nich poczucia odpowiedzialności. Dopiero wtedy można przejść dalej – wyjaśnia pani porucznik i dodaje, że w treningu empatii skazani piszą listy od ofiary i do ofiary, które służą wyłącznie pracy terapeutycznej. Skazani muszą jednak nazwać konkretną osobę, uznać jej krzywdę, spróbować zobaczyć skutki własnych działań. Zajęcia odbywają się dwa razy w tygodniu, prowadzi je dwóch psychologów. Grupa liczy zwykle około dwunastu osób, ale program kończy znacznie mniej. W ostatniej edycji – pięciu.

Nauczyć kontroli, uświadomić konsekwencje

Z literatury fachowej wynika, że preferencje seksualne sprawców są niemożliwe do zmiany. Dlatego celem nie jest ich „wyleczenie”, ale nauczenie kontroli impulsów i świadomości konsekwencji. – Zakładamy, że te osoby będą miały swoje skłonności przez całe życie. Ale mogą wiedzieć, że to krzywdzi, że jest złe, i mogą próbować nad tym panować – mówi terapeutka i dodaje, że bywają przypadki, w których przestępstwo

wynikało nie z trwałych zaburzeń preferencji, lecz z innych czynników: alkoholu, braku dostępu do dorosłego partnera, sytuacji rodzinnych. Wtedy szanse na zmianę są większe. Ale większość pacjentów oddziału to sprawcy preferencyjni, wobec których ryzyko powrotu istnieje zawsze. Jeśli terapeuci uznają, że jest ono istotne, przed końcem kary kierują wniosek do sądu o środki zabezpieczające: terapię na wolności, leczenie uzależnień, a w najpoważniejszych przypadkach elektroniczną kontrolę miejsca pobytu.

Statystyka jest bezlitosna. Z dwunastu osób rozpoczynających program tylko kilka przechodzi go w sposób, który terapeuci uznają za satysfakcjonujący. Ale właśnie w tej garstce widzą sens swojej pracy. – Jeśli trzech z dwunastu nie skrzywdzi już kolejnej osoby, to znaczy, że było warto – mówi pani doktor i wyjaśnia, że część z nich rezygnuje, część nie chce współpracować, bo nie uznaje swojej winy. Z nimi pracuje się inaczej – nad emocjami, asertywnością, umiejętnościami społecznymi. Zdarza się jednak, że nawet po długim czasie pojawia się rysa w murze zaprzeczania i ktoś zaczyna przyznawać, że jego zachowanie było inne, niż dotąd twierdził. Najtrudniejszy etap to terapia właściwa. Wtedy powstaje biografia psychoseksualna: historia życia, doświadczeń, przemocy, relacji. Często okazuje się, że sprawcy sami doświadczyli różnych form przemocy. Funkcjonariuszka podkreśla, że to niczego nie usprawiedliwia, ale pozwala zrozumieć mechanizmy.

Oddzielać człowieka od jego czynu

W więziennej hierarchii jej pacjenci zajmują najniższe miejsce. Sprawcy przestępstw seksualnych są pogardzani przez innych osadzonych, narażeni na agresję, wykluczenie, szykany. Kierowniczka zapewnia jednak, że w jej jednostce to napięcie nie przenosi się na funkcjonariuszy. Pracuje w małym zespole, w którym wzajemne wsparcie, możliwość rozmowy, omawiania problemów i trudnych przypadków to podstawa codziennej pracy.

– Nikt nie zostaje z czymś sam – mówi pani porucznik. Choć opowieści o przemocy wobec dzieci, o nadużyciach, o krzywdach zadanych bezbronnym ofiarom zostają w głowie, funkcjonariuszka mówi, że dawno nauczyła się oddzielać człowieka od jego czynu. – Nie ma zgody na przestępstwo, ale jest zgoda na pracę z osobą, która je popełniła – zaznacza. – Gdybyśmy widzieli w nich tylko sprawców, nie byłibyśmy w stanie prowadzić terapii – przyznaje.

Szczególną grupę stanowią osadzeni z diagnozą osobowości dyssocjalnej, w tym psychopaci. Literatura ostrzega, że udział w terapii może dawać im narzędzia do jeszcze skuteczniejszej manipulacji. Dlatego wymagają ogromnej ostrożności i doświadczenia zespołu. – To ludzie, którzy na wolności potrafili przez lata manipulować. Musimy być na to bardzo wyczuleni – podkreśla Karolina Grzywińska-Aleksandrowicz. Oddział, którym kieruje, skupia osoby odbywające karę po raz pierwszy. Recydywiści trafiają gdzie indziej. Czasem jednak znajome nazwisko znów pojawia się w bazie danych albo sądy pytają o wcześniejsze leczenie. To znak, że ktoś wrócił do przestępstwa. – Zwykle po takich

osobach było widać, że ich deklaracje nie były szczere – mówi i dodaje, że przy tych zaburzeniach ryzyko istnieje zawsze.

Funkcjonariuszka po służbie wraca do domu, do rodziny, do książek, filmów i podróży. Pracuje również jako psychoterapeutka poza więzieniem – z pacjentami z zupełnie innymi problemami: depresją, kryzysami, zaburzeniami lękowymi. Tam szybciej widzi efekty terapii.

Trudna służba pracą marzeń

Zainteresowanie patologią i zachowaniami dewiacyjnymi pojawiło się u Karoliny Grzywińskiej-Aleksandrowicz jeszcze na studiach. To promotor zainspirował ją do tej tematyki. Później napisała doktorat poświęcony pedofilii, który obroniła w 2016 r. Dzisiaj bierze udział w sympozjach naukowych, wykłada w Wyższej Szkole Biznesu i Nauk o Zdrowiu, prowadzi też zajęcia dla studentów z Uniwersytetu Łódzkiego. Kiedy młodzi psychologowie interesują się tematyką więzienną i myślą o pracy w więzieniu, mówi im, że to ciekawy kawałek psychologii – trudny, ale fascynujący. Zapewnia, że dla niej samej to praca marzeń.

Niedawno dyrektor łódzkiej jednostki zgłosił jej kandydaturę do nagrody Urzędu Marszałkowskiego. Ta nominacja była dla pani porucznik zaskoczeniem i radością, że ktoś zauważył jej pracę. Wkrótce zaszczytny tytuł: „Funkcjonariuszka – wzór profesjonalizmu i zaangażowania” może być jej.



Karolina Grzywińska-Aleksandrowicz przekonuje, że nawet niewielka zmiana w ludziach, którzy przebywają w jej oddziale ma sens. Cieszy choćby tych kilka osób rocznie, które po terapii wychodzą z więzienia z większą świadomością i większą szansą, że nie skrzywdzą już nikogo więcej.

Elżbieta Szlęzak-Kawa
zdjęcia Cezary Jabłoński



zrozumieć, wesprzeć, złapać kontakt

Zaczęto się od audycji radiowęglowej o Kazimierzu nad Wisłą. Skończyło się w Lublińcu na Śląsku, w więzieniu, o którym można powiedzieć: „jedyne takie”. Jest w nim ponad dwieście osadzonych kobiet i tylko czterech skazanych mężczyzn. To Oddział Zewnętrzny w Lublińcu Zakładu Karnego w Herbach.

Wśród kobiet są aresztowane i skazane, także te znane z pierwszych stron gazet i czołówek programów informacyjnych. Prawie połowa skazanych kobiet to pensjonariuszki oddziałów terapeutycznych: S – dla skazanych zaburzonych z niepsychotycznymi zaburzeniami psychicznymi lub upośledzonych umysłowo i N – dla kobiet uzależnionych od innych niż alkohol substancji psychoaktywnych.

Kapitan Adam Maćkowski, zastępca Dyrektora Zakładu Karnego w Herbach, kierujący lublinieckim ożetem, z dumą przedstawia swoją wspanią – co podkreśla – kadrę. Służba w tej jednostce to nie jest łatwy kawałek chleba, więc dyrektor tym bardziej docenia profesjonalizm funkcjonariuszy, w przewadze kobiet.

„Forum Penitencjarne” sprowadza tu audycja radiowęglowa autorstwa osadzonej z drugiego oddziału, czyli „eski”. Na spotkanie w sali widzeń skazaną doprowadza major Anna Slószarczyk, wychowawca tego oddziału. Zaczyna od dopełnienia formalności, czyli pisemnego oświadczenia Anny T., która wyraża zgodę na publikację wizerunku.

■ W świecie smaków

Audycja Anny T. przedstawia świat, który wydaje się dziś odległy, wręcz odrealniony. Bo też autorka opowiada w niej o najlepszym okresie swego życia – o dzieciństwie w domu rodzinnym dziadka. Dla dziadka, jak mówi o nim, była najważniejsza. Urodziła się, kiedy dziadek miał 43 lata i od roku był wdowcem. Na nią przelał uczucia, jej poświęcał czas i uwagę. On nauczył ją jeździć na rowerze i na wrotkach, a także robić na drutach i szydełku. Z domem dziadka w Kazimierzu nad Wisłą



Mjr Anna Slószarczyk, starszy wychowawca działu terapeutycznego

Annie T. kojarzą się smaki. O nich, o szacie i gospodarstwie, dorosła dziś kobieta z trudną przeszłością opowiada, jakby była tam wczoraj.

Rodzinny dom mojego ukochanego dziadka, otoczony pięknym kwietnym ogrodem, w którym każdego lata pyszniły się pachnące różnobarwne róże, mieczyki, dalie, cynie oraz malwy (...). Sad, ogromny, zadbane, pełen drzew, z różnymi odmianami grusz, śliw, moreli, wiśni, czereśni i orzechów – Anna T. opowiada w audycji nagranej w lublinieckim radiowęglu i podczas spotkania w sali widzeń. Smak i zapach wypieków dziadka, receptury nie do podrobienia, jak ciasto z młodych liści pokrzywy albo sernik z koziego sera z dodatkiem marchwi, dyni lub buraków; babeczki z orzechów laskowych i włoskich czy rogaliki z własną konfiturą; ciasto czekoladowe z bobu – to w ogóle możliwe? Wszystko można zobaczyć w wyobraźni, a nawet prawie posmakować, tak sugestywnie wszystko to brzmi. I znaleźć się w słonecznym domu pełnym zapachu świeżego chleba i bułeczek maślanych.

Za zgodą Anny T. podajemy przepis na regionalny kazimierski smakotył – fąszywy marcepan: *Ugotowany i obrany ciepły średni ziemniak, 400 gram cukru pudru, mały olejek migdałowy, 50 gram wiórków kokosowych należy dokładnie wymieszać i uformować kulki wielkości orzechów włoskich.* – *I gotowe!* – zapewnia autorka audycji o swojej małej, wtedy szczęśliwej, ojczyźnie.



Anna T., autorka audycji radiowęglowej „Mój Kazimierz Dolny i jego smaki”

Podczas spotkania w sali widzeń Anna T. opowiada nam o swoich przodkach. O prababci, która wychowując synów uznała, że nie wiadomo, na kogo w życiu trafią, więc powinni być samodzielni. I tak się ich życie potoczyło, że obaj młodo owdowieli. O tym, że dziadek i jego brat potrafiли w gospodarstwie i kuchni zrobić wszystko, poza praniem. I że imię wybrał jej dziadko, po swojej mamie. Zmarł, kiedy Anna miała dwanaście lat. Kiedy o nim mówi, w głosie slychać tęsknotę: – Nauczył mnie wszystkiego. Mówił, że jestem najlepszym, co go spotkało. Spędzałam z nim 24 godziny na dobę. Mama pracowała, tata zmarł, mając 26 lat.

■ W izolacji

Skazana Anna T. twierdzi, że choć żyje tu i teraz, wspomnienia jej pomagają. Myśli też o przyszłości. – Na razie muszę tutaj przejść terapię i stanąć silnie na nogach – przyznaje, że do Lublińca trafiła po próbach samobójczych, z depresją i chorobą nowotworową. Na wolności w planach ma kurs cukierniczy i chciałaby pracować w cukierni, choć z wykształcenia jest psychologiem społecznym.

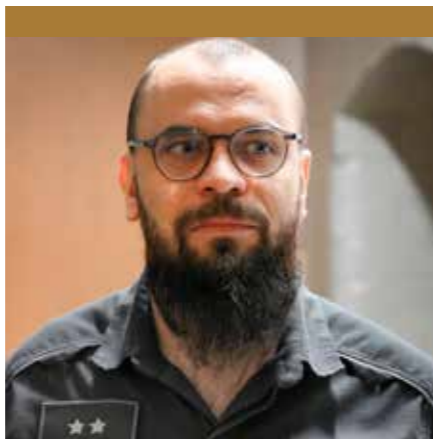
W Lublińcu Anna T. ma profesjonalną pomoc, jest regularnie wożona do onkologa w Częstochowie, na miejscu ma dostęp do psychologa, którego nie może się nachwalić. Z wdzięcznością mówi też o panu informatyku i wychowawcy do spraw k.o., dzięki którym powstała audycja. Cieszy się, że pani wychowawca

z oddziału drugiego pomaga jej w robieniu gazetki ściennej, a dyrektor z psychologiem zainicjowali powstanie „Lublinieckiej Kraty” – gazety dla oszeta. – Będzie w niej między innymi o zdrowiu i o książkach, na przykład „100 książek, które warto przeczytać” – mówi skazana, która gotowa jest zaangażować się także w projekt radiowęglowy pt. „Dźwięki zza lublinieckiej kraty”.

– Ma lekkie pióro, pięknie pisze i opowiada – mjr Anna Słószarczyk, starszy wychowawca, docenia aktywność osadzonych. – Zachęca także inne panie. W celi jest animatorką, liderką działań kulturalnych. Nie ma z nią problemów, bo jest osobą spokojną, opanowaną, zdyscyplinowaną.

■ To nie jest zwykły oddział

– Kadra: terapeuta, dwóch wychowawców, psycholog, kierownik i oddziałowi, to niezwykle doświadczone osoby – mówi szef jednostki kapitan Adam Maćkowski i dodaje, że dzięki nim lubliniecka



Ppor. Bartosz Duda, wychowawca penitencjarny, 13 lat w służbie, trzy w Lublińcu



Mjr Aneta Tworkowska, terapeuta zajęciowy, 20 lat w służbie i w Lublińcu

„eska” jest niespotykane spokojnym oddziałem. Tu pracuje się przede wszystkim słowem i uwagą, którą poświęca się skazanym.

Panie mogą tu korzystać z kuchenki zgodnie z porządkiem wewnętrznym, do dyspozycji mają też pralkę. Kilka lat temu na oddziale był pies, który towarzyszył jednej z osadzonych. A raz na kilka miesięcy gości tam psi trener, behawiorysta i przewodnik, który prowadzi ośrodek szkoleniowy nieopodal Lublińca i przyjeżdża do oszeta ze swoimi czworonożnymi przyjaciółmi.

– To niezwykle przeżycie, patrzeć, jak na psy reagują nasze panie – mówi major Aneta Tworkowska, terapeuta zajęciowy w oddziale terapeutycznym dla osób zaburzonych z niepsychotycznymi zaburzeniami psychicznymi lub upośledzonych umysłowo. Na co dzień organizuje skazanym czas tak, by spędziły go twórczo. – Mamy do dyspozycji dwie świetlice, w których dużo się dzieje: panie malują, rysują, i nawet jeśli nie mają szczególnych talentów, uczestniczą w arteterapii – pani major pokazuje obrazy na ścianach i na szafach, szydełkowe serwetki i inne cuda.

Każda z osadzonych jest traktowana indywidualnie. – Naszym celem jest, żeby wyszły z celi i mogły rozładować swoje napięcie – mówi terapeuta. – Oczywiście musimy dochować zasad bezpieczeństwa, bo nasz oddział jest specyficzny i trudny. Zarówno dla kadry, jak dla skazanych.

Wszystkie osadzone tu kobiety są zaburzone, niektóre upośledzone. Mają liczne problemy, a kadra elastycznie reaguje stosownie do sytuacji. – Jedna skazana przychodzi i płacze, bo na wolności zdarzyło się coś złego, a inna, bo ktoś wziął jej kolorową kartkę – funkcjonariuszka nie dziwi się niczemu. – Każdy potrzebuje uwagi drugiego człowieka, one szczególnie.

Podczas terapii zajęciowej osadzone uczą się zwykłych dla nas rzeczy: jak przyszyć guzik, włączyć pralkę, segregować odzież, prasować, pościelić łóżko. Jak można tego nie umieć? – Czasem w domu tego nie robiły, albo domu nie miały – tłumaczy major Tworkowska. – Tutaj uczą się, że można upiec ciasto, a nawet kogoś nim poczęstować. Że jedne potrawy je się w Boże Narodzenie, a inne w Wielkanoc. Bo skąd miały to wiedzieć?

I opowiada historię młodej dziewczyny, która martwiła się, że w sądzie spotka mamę, a źle wygląda w pomiętej koszuli. Mogła ją uprasować, ale nie potrafiła. Usprawiedliwiała się, że mama nie uczyła jej takich rzeczy. „Miałam kilka lat, jak postawiła przede mną wódkę i powiedziała, napij się” – kiedy terapeuta przytacza te słowa skazanej, ma smutne oczy. Ale szybko przechodzi do muzyki, która naprawdę łagodzi obyczaje i zwłaszcza tutaj robi dużo dobrego. – Kiedy dziewczyny wytańczą się i wyśpiewają, są szczęśliwsze. Uwielbiają karaoke. Mam sprzęt i urządzam im występy, kiedy nie ma wokand czy komisji penitencjarnych, bo wszyscy by nas słyszeli.

Aneta Tworkowska po latach pracy z zaburzonymi kobietami wie, że za każdą z nich stoi trudna historia, czasem tragedia. I o każdej można by napisać książkę albo scenariusz filmowy. Taki to oddział. – Trzeba tych ludzi zrozumieć, wesprzeć, czasem postawić ich do pionu, ale przede wszystkim trzeba złapać z nimi kontakt – podsumowuje. – Tę pracę trzeba czuć. I decyzja, żeby tu być, musi być bardzo dobrze przemyślana.

■ Najlepsze miejsce

W lublinieckim oziecie spotkaliśmy nie tylko kobiety. Psycholog oddziału drugiego porucznik Bartosz Irzykowski zdecydował się na służbę w więzieniu po latach pracy w... sprzedaży, jako menadżer. W mundurze skończył studia, a jako psycholog pracował także z dziećmi. Na „esce” jest dla niektórych pań ratunkiem w trudnym świecie. Anna T. chciałaby spotkać takiego psychologa na wolności.

Wychowawca penitencjarny podporucznik Bartosz Duda wcześniej służył w męskim więzieniu. Tu został rzucony na głęboką wodę, bo w lublinieckiej jednostce jest pięć (spośród 17 w całej Polsce) kobiet odbywających kary dożywotniego więzienia. O warunkowe przedterminowe zwolnienie mogą się ubiegać dopiero po 30 latach, choć kiedy wyroki w ich sprawach zapadały, przepisy pozwalały starać się o to po 25 latach odbywania kary. Podporucznik niedawno prowadził zajęcia kulturalno-oświatowe poza terenem jednostki, a jedna z uczestniczek wyszła za mur po raz pierwszy od 27 lat. Na wspomnienie tego funkcjonariusz do dziś czuje ciarki na plecach.

Według szefa jednostki kapitana Adama Maćkowskiego oszet w Lublińcu, gdzie 98 procent osadzonych stanowią kobiety, to dla niego najlepsze miejsce służby. – Nie zamieniłbym go na męski kryminal – przyznał prowadząc wystawników „Forum Penitencjarnego” z „eski” na „enkę”. I miał rację: na jednym tekście z Lublińca się nie skończy.

Irena Fedorowicz
zdjęcia Piotr Kocharński



Kpt. Adam Maćkowski, szef jednostki, 18 lat w służbie, trzy w Lublińcu i por. Bartosz Irzykowski, psycholog, 13 lat w służbie, sześć w Lublińcu

Ta pomoc ma sens

Tysiąc balonów nadmuchi w dwie godziny. Z aresztu wyjechali z rana, przy kilkunastostopniowym mrozie. Ale potem ta zmarzlina zamieniła się w morze radosnych serc. Jedni tańczyli, inni – pomagali.

Bal karnawalowy dla osób z niepełnosprawnością poprawia życie osób chorych i ich rodzin. Wydarzenie wpisało się na stałe w grafik Urzędu Dzielnicy Ursynów, gdzie odbywa się od kilkunastu lat. Tę inicjatywę po raz drugi wsparli funkcjonariusze i osadzeni ze służewieckiego aresztu śledczego.

Wszystkim zajęła się szeregowa Jagoda Pachocka, wychowawca ds. kulturalno-oświatowych (piszemy o niej w rubryce „Młodzi w mundurze”, s. 4). Miała wiele spraw do załatwienia. Na dwa tygodnie przed bale jej zadaniem było wytypowanie skazanych do wolontariatu. Wyzaczyła pięciu po konsultacjach z działem zatrudnienia i kierownikiem penitencjarnym. Aby mogli wyjść poza więzienie, potrzebna była zgoda szefa działu ochrony. Była. I dyrektor jednostki musiał się zgodzić na powrót w porze nocnej. Zgodził się. – Możemy przyjechać i pomóc, a więc działamy – taką deklarację usłyszała w słuchawce od wychowawcy jedna z osób odpowiedzialnych za organizację balu.

Girlandy, złoto i wspomnienia

Przyjechali w siódemkę: Jagoda Pachocka z pięcioma skazanymi oraz kierowca młodsi chorąży Wojciech Ratkowski. Wspólnie z innymi wolontariuszami



Wolontariusze już od rana szykowali salę na bal

ursynowskich organizacji pozarządowych udekorowali salę w urzędzie dzielnicy girlandami balonów, metalizowanymi kurtynami na kołach i złotymi cekinowymi panelami. Przygotowania przebiegały w atmosferze rozmowy i dzielenia się doświadczeniami wolontariuszy. Jeden opowiadał o prababci, która z powodu demencji potrzebowała wsparcia rodziny, dożyła prawie stu lat. Ktoś wspominał o podobnej sytuacji, gdy bliska mu osoba rozchorowała się, a najbliższa rodzina podjęła się nad nią opieki do końca jej życia. – Na szczęście ja nie mam takich doświadczeń – zaznaczył inny mężczyzna. Dla niego bal był lekcją empatii i troski o tych, którzy sami sobie w życiu nie poradzą. – Życie jest niesprawiedliwe – powiedział ze wzruszeniem, patrząc na dorosłe niesamodzielne dzieci tańczące z opiekunami, rodzicami, wolontariuszami. – To ich czas! Przez cały rok wielokrotnie pytali, kiedy będzie bal – stwierdziła jego pomysłodawczyni Ewa Wiśniewska ze Stowarzyszenia Rodzin i Przyjaciół Osób Głęboko Upośledzonych „Maja”.

Uśmiech w karnawale

Bal wieńczący karnawał odbył się 16 lutego – w poniedziałek przed Środą Popielcową. Imprezę otworzył burmistrz Robert Kempa, a poprowadził ją Jacek Sennewald, właściciel studia tańca „HAND to HAND”. Zaczęło się polonezem. Były nie tylko tańce do utraty tchu, ale też animacje, pokaz tanga Joanny Balowskiej i Marcina Akielaszka ze stowarzyszenia „La Mirada” i występy innych zaproszonych gości, m.in. zespołu tanecznego „Rapsodia” złożonego z osób z niepełnosprawnością intelektualną, który zachwyił publiczność barwą strojów i temperamentem wykonania. Uczestnicy bujali się w rytm piosenek żeglarskich granych i śpiewanych przez członków zespołu Zejman & Garkumpel – Mirka „Kovala” Kowalewskiego i Zbigniewa Murawskiego.



Szer. Jagoda Pachocka i mł. chor. Wojciech Ratkowski ze służewieckiego aresztu



Występ zespołu tanecznego „Rapsodia”

Wszyscy wolontariusze z więzienia służyli pomocą przez cały dzień – od rana do wieczora. Dekorowali salę i sprząkali po zabawie, towarzyszyli też osobom z niepełnosprawnością, tańczyli z nimi. Przetransportowali ich na wózkach do urzędu gminy z Ursynowskiego Ośrodka Wsparcia i Integracji oraz Ursynowskiego Centrum Opiekuńczo-Mieszkalnego przy ulicy Belgradzkiej (obie placówki prowadzi stowarzyszenie „Maja”). Potem ich tam odwiedzili. Na zakończenie organizatorzy publicznie podziękowali im po imieniu. – Jesteśmy tak różni, ale tak bardzo sobie potrzebni – powiedziała po balu jedna z matek. Wzruszyła się, bo jej dorosły syn, który na co dzień jest spięty i wycofany, bawił się i klaskał w rytm muzyki. – To tak niewiele, a jednocześnie tak wiele – mówiła.

Bal zorganizowały stowarzyszenia i fundacje zrzeszone w Dzielnicowej Komisji Dialogu Społecznego na Ursynowie, m.in. „Maja”, „Pomagamy Seniorom”, „Kluboteka Dorosłego Człowieka”, „Miłość i Serce” oraz Urząd Dzielnicy Ursynów. Dla więźniów była to okazja do zadośćuczynienia poprzez prace i czynienie dobra dla innych. To kolejny krok ku zmianie na lepsze w procesie resocjalizacji. – Nasza pomoc dzisiaj ma sens – stwierdził jeden z osadzonych.

tekst i zdjęcia
Agata Pilarska-Jakubczak



Opiekunowie bawili się z osobami z niepełnosprawnością. Ten bal na długo pozostanie w ich pamięci



Pomoc funkcjonariuszy i osadzonych ze Służewca została doceniona w publicznych podziękowaniach



Pokaz tanga Joanny Balowskiej i Marcina Akielaszka ze Stowarzyszenia „La Mirada”

Profilaktyka zdrowotna w Lublińcu

W Oddziale Zewnętrznym w Lublińcu Zakładu Karnego w Herbach odbyła się prelekcja dotycząca profilaktyki zdrowia kobiet. To efekt współpracy lublińskiego ożetu z Międzynarodowym Stowarzyszeniem Studentów Medycyny IFMSA-Poland. Studentki medycyny zaprezentowały skazanym wiedzę o chorobach przenoszonych drogą płciową i sposobach zapobiegania im. Omówiono też profilaktykę raka piersi. Wskazano na potrzebę samobadania piersi, która pozwala wcześniej wykryć zmiany. Uczestniczki spotkania miały możliwość palpacyjnego wykrycia guzków na modelach piersi. Studentki odpowiadały na pytania, przekazały też osadzonym ulotki edukacyjne. Współpraca ze stowarzyszeniem może przełożyć się na większą świadomość kobiet w zakresie dbania o zdrowie.

Klaudia Chwalana
zdjęcie archiwum



Opiekun z programu FERS

Na terenie Zakładu Karnego Nr 1 w Łodzi trwa kurs pt. „Opiekun osoby starszej” realizowany w ramach programu Fundusze Europejskie dla Rozwoju Społecznego (FERS), który koncentruje się na wzmacnianiu kompetencji zawodowych i społecznych osób pozbawionych wolności. Osadzeni zapoznają się m.in. z zagadnieniami dotyczącymi bezpieczeństwa i higieny pracy, anatomii człowieka czy podstaw pielęgnacji osób starszych. Wykonują pomiary podstawowych parametrów życiowych oraz uczą się udzielania pierwszej pomocy. Opiekun osoby starszej to zawód polegający na wspieraniu seniorów w codziennych czynnościach, dbaniu o ich higienę, zdrowie fizyczne i emocjonalne. Ma zapewnić podopiecznemu komfort, bezpieczeństwo i jak najwyższą jakość życia w obliczu ograniczeń wynikających z wieku czy choroby. Praca opiekuna wymaga empatii i cierpliwości a przede wszystkim umiejętności świadczenia usług pielęgnacyjno-opiekuńczych. Ukończenie kursu zwiększa szansę osadzonych na podjęcie zatrudnienia po opuszczeniu jednostki penitencjarnej. Na rynku pracy prognozuje się wysokie zapotrzebowanie na wykwalifikowanych opiekunów osób starszych. Aktywizacja zawodowa stanowi jeden z najważniejszych czynników ograniczających ryzyko powrotu do przestępstwa. Dzięki regularnie odbywającym się kursom zawodowym skazani zdobywają umiejętności, które stanowią fundament powrotu do społeczeństwa.

tekst i zdjęcie Anna Bakalarczyk



oprac. i zdjęcie Izabela Kapkowska

Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego

Kadra penitencjarna Zakładu Karnego w Herbach zachęca osadzonych do dbałości o kulturę mowy ojczystej, a skazani realizują to poprzez redagowanie gazetki, udział w konkursach literackich oraz korzystanie z bogatego księgozbioru biblioteki więziennej. Jest to skuteczna forma promowania czytelnictwa za murami jednostki. Praca nad tekstem i kontakt z literaturą korygują błędy poznawcze oraz uczą konstruktywnego wyrażania emocji. Takie zaangażowanie rozwija empatię oraz kompetencje społeczne niezbędne do prawidłowego funkcjonowania po opuszczeniu zakładu karnego.

„A niechaj narodowie wždy postronni znają, iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają” – słowa wypowiedziane przez Mikołaja Reja, określanego jako ojca języka polskiego, są swoistym manifestem w obronie języka polskiego. Należy on do grupy języków słowiańskich, podobnie jak rosyjski, ukraiński, czeski czy serbski. Pierwsze znane pełne zdanie po polsku pochodzi z Księgi Henrykowskiej z 1270 r. i dotyczy opisu życia codziennego w ówczesnych czasach: „Daj, ac ja pobruszę, a ty poczywaj”. Wypowiedział je osiadły na Dolnym Śląsku czeski rycerz Boguchwał do swojej żony, która mełła żarno na ręcznych żarnach. W dzisiejszych czasach w wolnym tłumaczeniu brzmiałoby ono tak: „Odpocznij kochanie, dzisiaj ja pozmywam”.

Pielęgnowanie i szanowanie rodzimego języka nie tylko od święta, ale i na co dzień, to również wyraz patriotycznej postawy i obowiązku każdego Polaka. Obchodzone 21 lutego święto ma przypominać, żebyśmy częściej zatrzymywali się nad słowem.



Z myślą o starości

Pierwsza wiadomość: żyjemy dłużej.
Wiadomość druga: osób starszych przybywa po obu stronach więziennego muru.
Służba Więzienna bierze pod uwagę dane demograficzne i stara się, by jakość życia seniorów w izolacji nie uległa pogorszeniu.

Temu ma służyć „Wirtualna przepustka: VR” – program resocjalizacji i aktywizacji seniorów, który w marcu rozpocznie się w Zakładzie Karnym nr 1 w Grudziądzu. Opracowała go podporucznik Natalia Jeszka, starszy wychowawca w grudziądzkiej jednostce. Seniorki skazane na kary od 10 do 25 lat pozbawienia wolności odbędą spacerów i podróże w rzeczywistości wirtualnej (ang. *Virtual Reality* – VR), czyli wykreowanej komputerowo trójwymiarowej przestrzeni, którą zapewniają specjalne okulary i oprogramowanie.

Możliwości

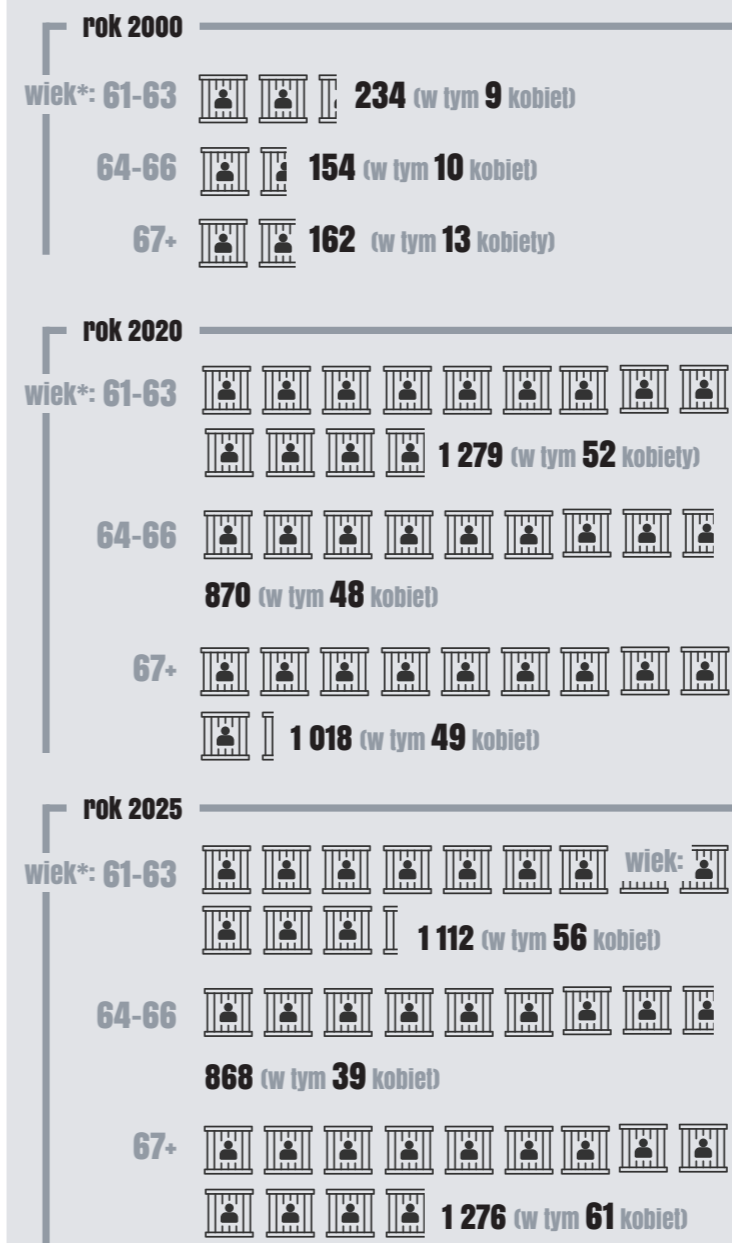
Autorka programu przywołała w nim wyniki badań naukowych, polskich i zagranicznych, które wskazują na pozytywne efekty VR w zakresie sprawności poznawczej i samopoczucia badanych użytkowników. Wymienia wśród nich ułatwienie uczenia się, radzenia sobie z problemami, skupienia uwagi i wzrost

poziomu koncentracji. Uczestnicy badań nabierali chęci do działania, silniej odczuwali emocje i stan relaksu. Rosta także ich poczucie sprawczości.

Technologia VR może odzwierciedlać rzeczywistość znaną uczestnikom i tę, z którą nigdy się nie zetknęli. Dla seniorów przewidziane są scenariusze, które angażują pamięć długotrwałą, wymagają aktywności, wywołując przy tym wspomnienia. To, co pięć skazanych przeżyje podczas pierwszych warsztatów z wykorzystaniem nowoczesnego narzędzia, jakim jest VR, będzie dla nich absolutną nowością. Z uwagi na izolację i wiek należą one do tzw. grupy wrażliwej, podobnie jak – na co zwrócono w programie uwagę – pensjonariusze domów pomocy społecznej.

Podporucznik Jeszka wskazała podobieństwa między seniorami w obu sytuacjach odosobnienia. Wśród kilkunastu wymienionych są stagnacja poznawcza z brakiem koncentracji, pamięci i samodzielnego uczenia się, spadek inicjatywy

Osoby tymczasowo aresztowane i skazane w wieku senioralnym



= 100 skazanych i aresztowanych * w latach ukończonych w dniu 31 grudnia
 źródło: Biuro Informacji i Statystyki CZSW

Seniorzy uczestniczący w programach readaptacyjnych



źródło: Biuro Penitencjarne CZSW

i zaangażowania, wykluczenie cyfrowe i technologiczne, brak różnorodnych bodźców, monotonia i poczucie samotności. Funkcjonowanie w instytucjach totalnych, a takimi są nie tylko więzienia, ale i DPS-y, często odbiera seniorom poczucie sprawczości, celu i sensu podejmowania działań, co może powodować reakcje depresyjne.

Cel i metody

Grudziądzki program odpowiada na specyficzne potrzeby osadzonych w wieku senioralnym. Koncentruje się na czterech sferach: poznawczej, motywacyjnej, cyfrowej i emocjonalnej. W pierwszej edycji programu „Wirtualna przepustka: VR” weźmie udział pięć osadzonych kobiet w wieku 61-67 lat, które za murami spędziły od 8 do 23 lat.

Zajęcia z użyciem wirtualnej rzeczywistości przygotują i przeprowadzą trenerzy ze Stowarzyszenia Centrum Rozwoju Edukacji Obywatelskiej CREO. Przeszkolą też kadrę penitencjarną w zakresie obsługi sprzętu i oprogramowania VR, by w przyszłości można je było wykorzystywać w oddziaływaniach wobec kolejnych grup osadzonych seniorów. Więziennicy będą mogli sami poczuć się jak osoby starsze. Kombinezon obciążeniowy spowoduje trudności w poruszaniu się, specjalne okulary ograniczą zdolność widzenia, a symulator pozwoli im odczuć skutki udaru.

Autorka programu, ppor. Natalia Jeszka, gościła już na naszych łamach. Rok temu przygotowywała do wolności pięć kobiet odbywających kary wieloletniego więzienia. W ramach programu „PrisonOFF” zapoznawała je z możliwościami nowoczesnej technologii w pracowni komputerowej, a o tym, jak bardzo zmienił się świat, mogły przekonać się podczas indywidualnych spacerów z funkcjonariuszami występującymi incognito. Pisaliśmy o tym w wydaniu „Forum Penitencjarnego” z kwietnia 2025 r.

Ppor. Natalia Jeszka jest gościem 14. odcinka podcastu „Za wysokim murem”.

Irena Fedorowicz
 ilustracja z wykorzystaniem AI
 Natalia Jeszka



Najlepszy w powiecie

Kolejna edycja Plebiscytu Sportowego Gazety Pomorskiej wyłoniła zwycięzców, a wśród nich st. sierż. sztab. Rafała Gondka z Zakładu Karnego w Potulicach, jako najlepszego sportowca powiatu nakielskiego.

Wspólnie z czytelnikami „Gazety Pomorskiej” nagradza sportowców z pasją, młode talenty, trenerów z wizją czy najlepsze drużyny sezonu. Teraz doceniono naszego funkcjonariusza. Przygoda Rafała Gondka z bieganiem trwa od 12 lat. Do uprawiania tego sportu namówił go kolega z pracy, emerytowany już funkcjonariusz działu ochrony. Dziś Rafał ma na koncie bogatą kolekcję medali i wyróżnień. Pokonał tysiące kilometrów, a niska temperatura, deszcz czy śnieg są mu niestraszne. Dystanse takie jak 5 czy 10 kilometrów nie stanowią dla niego większego wyzwania. Sukcesy w najbardziej wymagających biegach – maratonach – także zapisał już na liście osobistych osiągnięć. W ubiegłym sezonie zajął m.in. drugie miejsce w VII Okręgowych Mistrzostwach Służby Więziennej w biegu na dystansie 10 km, zwyciężył w potulickim Biegu z Liczbą Pi, w 10. odsłonie Potulickiej Piątki czy X Biegu Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Na największe uznanie zasługuje jednak wynik z łódzkiego maratonu, który pokonał w czasie 2:44:19! W tym roku Rafał Gondk chce zdobyć Koronę Polskich Półmaratonów 2026. Więcej o funkcjonariuszu – najlepszym sportowcu powiatu nakielskiego napiszemy w kolejnym numerze „Forum Penitencjarne”.

Monika Stasińska
zdjęcie Krzysztof Jurek

Gotowi na każdą sytuację

24 lutego br. w ramach porozumienia z Lubuskim Oddziałem Okręgowym Polskiego Czerwonego Krzyża z siedzibą w Zielonej Górze odbyło się szkolenie z przygotowania plecaka ewakuacyjnego. Razem z instruktorami z PCK udowodniliśmy, że bezpieczeństwo to nie kwestia strachu, ale dobrego przygotowania. Wspólnie z ekspertami „rozłożyliśmy” plecak ewakuacyjny na części pierwsze. Kluczowe moduły, które omówiliśmy, to: woda, ciepło i schronienie, higiena i zdrowie, dokumentacja i komunikacja. Dowiedzieliśmy się m.in. dlaczego warto postawić bardziej na batony energetyczne niż puszki, jak odpowiednia odzież termiczna może zapobiec wychłodzeniu, dlaczego w kry-

zysie smartfon może zawieść i po co warto mieć laminowane kopie dokumentów i papierową mapę okolicy.

tekst i zdjęcie
Michał Dopierański



„Serce” za krzewienie pamięci

Obchodzony 14 lutego Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Armii Krajowej to nie tylko rocznica wpisana w kalendarz państwowy, lecz przede wszystkim moment refleksji nad dziedzictwem ludzi, którzy w czasach okupacji potrafili zachować w sobie światło wolności. Ich odwaga, wierność przysiędze i gotowość do poświęceń tworzą fundament współczesnej opowieści o polskiej niepodległości. To dzień, w którym historia upomina się o naszą uwagę, a my odpowiadamy wdzięcznością i pamięcią.

W Katowicach wojewódzkie obchody Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy AK odbyły się w przededniu święta, 13 lutego 2026 r., w sali Sejmu Śląskiego. Uroczystość miała wyjątkowo podniosły charakter, gromadząc przedstawicieli instytucji państwowych, organizacji społecznych, środowisk kombatanckich oraz osób zaangażowanych w pielęgnowanie pamięci o Polskim Państwie Podziemnym. Jednym z najważniejszych punktów wydarzenia było wręczenie odznaczeń osobom szczególnie zasłużonym dla edukacji historycznej i upamiętniania etosu Armii Krajowej.

Na mocy uchwały nr 1/1/2026 z dnia 26 stycznia 2026 r., Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Okręgu Śląskiego nadał Medal Pamiątkowy Okręgu Śląskiego Armii Krajowej kryptonim „Serce” plut. Sylwestrowi Drozdowskiemu z Aresztu Śledczego w Bytomiu. Wyróżnienie to jest wyrazem uznania dla wieloletniej, konsekwentnej działalności na rzecz zachowania pamięci o bohaterach Polskiego Państwa Podziemnego, a także zaangażowania w popularyzację historii i wartości, które stanowiły fundament działania Armii Krajowej.

„Narody tracą życie, gdy tracą pamięć” – te słowa Jana Pawła II wyjątkowo mocno wybrzmiewają w dniu wspomnienia żołnierzy Armii Krajowej, a uroczystości takie jak ta katowicka przypominają, że pamięć o Armii Krajowej żyje dzięki ludziom, którzy nie pozwalają jej zamilknąć. To nie jest odległa historia – to część naszej tożsamości, zobowiązanie i odpowiedzialność, którą przejmujemy od pokolenia świadków. W czasach, gdy odchodzą ostatni z nich, obowiązek przekazywania prawdy spoczywa na nas.

SD

zdjęcie europerspektywy.eu



Niosąca pociechę

Bohaterska postawa funkcjonariuszki Straży Więziennej Ludwika Uszar-Krysiak, ps. Myszka była prześlągnięta odwagą, pomysłowością, determinacją i wiernością w wypełnianiu codziennych zadań. Także wtedy, kiedy przyszło jej zmierzyć się z duchową biedą więźniów Pawiaka.

Warszawskie więzienie przy ulicy Dzielnej 24/26 dysponowało dwiema kaplicami – jedną przeznaczoną dla mężczyzn, a drugą dla kobiet. Kapelan więzienny ks. Leon Pawlina odprawiał w nich msze święte w niedziele i święta, niosąc osadzonym duchowe wsparcie i namiastkę normalności. Jesienią 1940 r. władze niemieckie zakazały jednak wszelkich praktyk religijnych na terenie więzienia. Od tego momentu kaplice utraciły swój sakralny charakter – stały się miejscem segregowania więźniów przed egzekucją lub transportem do obozów koncentracyjnych, a także przestrzenia, w której gestapo przeprowadzało doraźne sądy.

W 1942 r. kaplicę na oddziale męskim przekształcono w magazyn lekarstw przywożonych z getta. Mimo to brak oficjalnego dostępu do postugi religijnej nie oznaczał całkowitego odcięcia więźniów od duchowego życia. Polski personel więzienny, wbrew zakazom i grożącym represjom, nie pozostał obojętny. Dzięki odwadze i determinacji polskich strażników na teren Pawiaka przemycano niezbędne przedmioty praktyk religijnych: mszały, stule, różańce, medaliki, a nawet Najświętszy Sakrament.

Wszelkie przejawy religijności były surowo karane, jednak nic nie mogło powstrzymać cichej, ukrytej modlitwy, która dla wielu więźniów stawała się ostatnią podporą. Leon Wanat, pisarz w kancelarii więziennej, wspominał spowiedź udzielaną w mroku więziennej biblioteki dla jednego z osadzonych. Spowiednikiem był o. Maksymilian Kolbe, który przez krótki czas pracował na Pawiaku. Te potajemne akty duchowej solidarności były dla więźniów nie tylko formą oporu, lecz także świadectwem niezłomności człowieczeństwa w nieludzkich warunkach.

Ludwika

Ludwika Uszarówna urodziła się 12 grudnia 1912 r. w Padwi Narodowej jako córka Macieja i Rozalii z d. Pazdro. W latach 1928–1933 kształciła się w Żeńskim Seminarium Nauczycielskim w Ropczycach. Była członkinią Sodalitacji Mariańskiej, sekcji literackiej oraz Związku Harcerstwa Polskiego, gdzie pełniła funkcję drużynowej szkolnej żeńskiej drużyny harcerskiej. W 1933 r. uzskała maturę z wyróżnieniem.

Rok później rozpoczęła służbę w Straży Więziennej, obejmując stanowisko w dziale penitencjarno-wychowawczym w łączym więzieniu. Ludwika w stopniu starszego strażnika ukończyła II Kurs Wychowawczo-Penitencjarny w Szkole Straży Więziennej jako prymus z wynikiem bardzo dobrym

i 20 grudnia 1936 r. została wyróżniona przez Głównego Inspektora Straży Więziennej Tadeusza Krychowskiego za pilność i wybitne postępy w nauce.

„Tak sobie wyobrażam(...) pracę ludzi poważnych, dla których służba w Straży Więziennej ma być przyszością. Więziennictwo nasze wkroczyło na nowe drogi. Mamy dużo do zrobienia, abyśmy się nie potrzebowali wstydzic wobec innych. Ta na naszym odcinku robota dla Ojczyzny musi być robotą poważną.(...) Napotkacie w niej duże trudności, płynące z charakteru waszej służby, która dużo wymaga wysiłku, czasu i trudności, płynące ze strony tych, którzy nie chcą lub nie potrafią stanąć na wysokości zadania uczciwej i sumiennej pracy. Te trudności przewyżają (...)) – tak do absolwentów II Kursu Wychowawczo-Penitencjarnego mówił w swoim przemówieniu Główny Inspektor Straży Więziennej.

Ślub

Gdyby wtedy Ludwika mogła przeczuć, że te słowa o służbie pełnej wyrzeczeń, trudów i prób charakteru, staną się dla niej w ciągu kilku lat jedną z najboleśniejszych, a zarazem najważniejszych lekcji życia, być może inaczej spojrzalaby na swoje obowiązki. W tamtym czasie przeniesienie z więzienia w Łęczycy do Warszawy wydawało się jedynie kolejnym etapem, a jej myśli krążyły wokół spraw zwyczajnych i radosnych, przygotowań do ślubu z aspirantem Stanisławem Krysiakiem, wyznaczonym na koniec września 1939 r. Jednak wybuch wojny zburzył wszystkie plany. Obrona Warszawy, bombardowania, chaos mobilizacji i ewakuacja instytucji więziennych sprawiły, że codzienność rozsypała się w gruzy. Po kapitulacji miasta oboje trafili na Pawiak, w sam środek rodzącego się okupacyjnego terroru.



I właśnie tam, w tej mrocznej przestrzeni, gdzie każdy dzień przynosił nowe zagrożenia, słowa Inspektora nabrały pełnego, dramatycznego znaczenia. W październiku 1939 r. w kaplicy więziennej na „Serbii” starsza strażnik Ludwika Uzar i aspirant Stanisław Krysiak zawarli związek małżeński. Sakramentu udzielił im ks. Leon Pawlina, człowiek, który w tych nieludzkich warunkach niósł więźniom duchowe wsparcie. Świadkiem ślubu została podkomisarz Irena Wirszytło. Ta skromna uroczystość, pozbawiona rodzinnych celebracji, stała się dla Ludwika i Stanisława aktem odwagi, wierności i trwania przy sobie mimo tego wszystkiego, co miało dopiero nadejść. A nadchodziło najgorsze. Ich małżeństwo, zawarte w cieniu wojny, nie miało szansy rozwinąć się w normalnych warunkach. Stanisław, w związku z zaangażowaniem w organizację ucieczki z Pawiaka Prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego, musiał uciekać ze stolicy, a Ludwika już jako żona, choć nadal postępująca się dla bezpieczeństwa paniąskim nazwiskiem, została sama z synem w Warszawie, w pełni oddana pracy konspiracyjnej i pomocy więźniom.

W niebezpieczeństwie śmierci

Wraz z nasileniem niemieckiego terroru na Pawiaku w latach 1941–1942, wśród więźniów narastała potrzeba duchowego wsparcia. Masowe egzekucje, transporty do obozów koncentracyjnych, tortury i izolacja sprawiały, że wielu z nich pragnęło przed śmiercią przyjąć Najświętszy Sakrament.

W tym czasie w strukturach konspiracyjnych Delegatury Rządu i Armii Krajowej dojrzewała myśl o umożliwieniu więźniom dostępu do sakramentów. Na Pawiaku pracowały osoby związane z podziemiem – m.in. Wanda Wilczańska-Bieńkowska,

Ty wiesz, jak kruchym stworzeniem była Myszka. Jak bardzo się bała. Jak bładły jej wargi, drętwiały jej ręce, a nogi wrastały w ziemię w obliczu każdego rzeczywistego czy nawet urojonego niebezpieczeństwa. I wiesz, że ta jej bohaterska praca łączniczki, między nami przechodzącej z „naładowaną dynamitem” torbą przez kilka gestapowskich i żandarmskich wacht, dawała jej jeden dzień w tygodniu wolny od wszelkich obaw. Tym dniem był piątek. Gdy niosła Boga – tak o Ludwice Uzar-Krysiak mówiła do swojego męża por. Wanda Wilczańska-Bieńkowska.



Zofia Kossak oraz Witold Bieńkowski – które miały świadomość, że bez zgody Kościoła udzielanie Komunii przez świeckich byłoby niemożliwe.

Prawo kanoniczne dopuszczało taką praktykę wyłącznie w sytuacjach skrajnych określanych jako *in articulo mortis* (z łac. w niebezpieczeństwie śmierci). Ale konieczna była zgoda ordynariusza diecezji.

Witold Bieńkowski i Zofia Kossak zwrócili się do biskupa Kazimierza Bukraby, który w czasie okupacji pełnił funkcję ordynariusza diecezji pińskiej odpowiedzialnego za część

duchowieństwa współpracującego z podziemiem, o wyrażenie zgody na przenoszenie i rozdzielanie Komunii Świętej *in articulo mortis* przez osoby świeckie. Biskup Bukarba wyraził zgodę, co otworzyło drogę do zorganizowania regularnej sakramentalnej posługi na Pawiaku.

Duchowa pośredniczka

Ludwika Uzar-Krysiak zajęta w konspiracji miejsce absolutnie wyjątkowe, a jej rola wykraczała daleko poza typowe obowiązki strażniczki Pawiaka. To właśnie ją spośród nielicznej grupy zaufanych kobiet wybrano na osobę przenoszącą Najświętszy Sakrament do więzienia. Decyzja ta była świadectwem niezwykle zaufania, jakim obdarzyli ją zarówno duchowni, jak i organizatorzy łączności z Pawiakiem. Doktor Anna Sipowicz, ps. Nana, lekarz na Pawiaku, dentysta, wspomina, że Ludwika została wyznaczona na pośredniczkę między kościołem a więzieniem i co piątek wносиła na teren Pawiaka kilkanaście konsekrowanych Hostii. W warunkach brutalnego niemieckiego terroru było to zadanie graniczące z cudem, wymagające nie tylko odwagi, lecz także absolutnej dyskrecji i opanowania.

Jej pozycja w strukturze konspiracyjnej ukształtowała się już w pierwszych tygodniach okupacji. Po przejściu Pawiaka przez Niemców w październiku 1939 r. Służba Zwycięstwu Polski natychmiast rozpoczęła organizowanie kanałów kontaktu z więźniami. Komórkę łączności tworzyli Zygmunt Hempel, ps. Mecenas i Halina Starczewska-Chorażyna, ps. Szczęsna, a Ludwika od grudnia 1939 r. stała się jednym z jej najważniejszych ogniw konspiracji więziennej na Pawiaku. Halina Starczewska-Chorażyna podkreślała później, że „Myszka” pracowała w konspiracji aż do wybuchu Powstania Warszawskiego, wykazując pełne poświęcenie, karność, inicjatywę i odwagę. Jako strażniczka miała dostęp do przestrzeni więziennych, których nie mogły przekroczyć łączniczki z miasta, a jednocześnie utrzymywała stały kontakt z siatką ZWZ, przekazując meldunki, informacje o więźniach i wiadomości od rodzin.

Ludwika należała do wąskiego grona strażników znających lokalizację skrzynek kontaktowych, w których ukrywano meldunki i materiały konspiracyjne. Wiedziała o punktach przy ul. Mickiewicza 27, ul. Mokotowskiej 39 oraz w mieszkaniu kierowniczkii apteki przy ul. Długiej. Przez jej ręce przechodziła większość informacji wydostających się z Pawiaka do Komendy Głównej ZWZ (później AK). Jej praca wymagała nieustannego balansowania między pozorami lojalności wobec okupanta a faktyczną służbą dla podziemia. Każdy krok, każda rozmowa, każdy przedmiot wynoszony lub wnoszony na teren więzienia mógł zadecydować o życiu lub śmierci.

Przenoszenie przez nią konsekrowanych Hostii było najbardziej niezwykłym elementem jej działalności. Hostie trafiały następnie do Wandy Wilczańskiej, która przechowywała je w szpitalnej szafce między bielizną, skąd rozdzielano je więźniom. Dzięki Ludwice ludzie pozbawieni wolności, często stojący w obliczu śmierci, mogli przyjąć Najświętszy Sakrament. Dla wielu było to ostatnie duchowe umocnienie.

Udzielanie Komunii Świętej w więzieniu na Pawiaku odbywało się w warunkach głębokiej konspiracji i wymagało

Polski personel zatrudniony na Pawiaku stan na dzień 31 lipca 1944 r.

Imię i nazwisko	Stopień / funkcja	Miejsce pełnienia służby
Jan Wacek	Podkomisarz	Kierownictwo (oddziały męskie)
Wacław Aleksandrowicz	Strażnik	Kotłownia
Władysław Borowski	Strażnik	Ślusarnia
Jan Borzym	Strażnik	Stolarnia
Franciszek Buras	Strażnik	Kotłownia
Tadeusz Drewicz	Strażnik	Kuchnia
Antoni Furmanek	Strażnik	Magazyn żywnościowy
Stanisław Horst	Strażnik	
Józef Korzeniowski	Strażnik	Warsztat elektrotechniczny
Wojciech Kossowski	Strażnik	Roboty budowlane
Aleksander Olszewski	Strażnik	Szwalnia
Karol Piłka	Strażnik	Kantyna
Jan Rejniak	Strażnik	Warsztat krawiecki
Piotr Stoliński	Strażnik	Stolarnia
Aleksander Sulikowski	Strażnik	Łaźnia
Franciszek Szeląg	Strażnik	Kuchnia
Jadwiga Sądzińska	Podkomisarz	Oddział kobiecy „Serbia”
Maria Adamska	Strażniczka	Serbia
Maria Dąbrowska	Strażniczka	Serbia
Zofia Döllinger	Strażniczka	Serbia
Władysława Frontczak	Strażniczka	Serbia
Maria Górniewicz	Strażniczka	Serbia
Anna Kraska	Strażniczka / tłumaczka	Serbia
Ludwika Uzar-Krysiakowa	Strażniczka	Serbia (łączniczka ZWZ-AK, Delegatura)
Maria Borowa	Urzędniczka	Depozyty

od zaangażowanych osób odwagi, pomysłowości i niezwyklej determinacji. Więźniowie z oddziału męskiego, aby przyjąć Eucharystię, udawali pacjentów dentystrycznych, co pozwalało im w miarę bezpiecznie dotrzeć do miejsca, gdzie kapłani mogli udzielić sakramentu. Wśród postępujących w więzieniu księży byli m.in. ks. Chrościcki, ks. Archutowski i ks. Salaga. To oni spowiadali i udzielali Komunii, nierzadko ryzykując własnym życiem. Na oddziale kobiecym więźniarki pojedynczo przychodziły do gabinetu lekarskiego, gdzie same przyjmowały Hostie w ciszy i pośpiechu. „Każda więźniarka, którą można było przeprowadzić, przychodziła do gabinetu i sama ją brała” – wspominała po latach jedna z nich.

Hostie trafiały do więzienia różnymi drogami, a Ludwika Uzar-Krysiak przenosiła je z kościoła św. Krzyża, z kaplicy Sióstr Franciszkanek przy ul. Elektoralnej – w porozumieniu z ks. Janem Zieją – a także z kościoła św. Karola Boromeusza i z kościoła Księża Pallotynów. Aby nie wzbudzać podejrzeń, Hostie ukrywała w medalionie, w korporale, w bibułkach i w celofanie oraz w niewielkiej, emaliowanej czarnej puderniczkę zakupionej specjalnie przez Zofię Kossak. W więziennych izolatkach Najświętszy Sakrament przekazywano w medalionie, co pozwalało ominąć najbardziej rygorystyczne kontrole.

Dla wielu więźniów Komunia przyjęta dzięki tym działaniom była ostatnią w życiu. Ewa Plechta, działaczka warszawskiej konspiracji w latach 1939–1942, pisała później: „Dla niektórych był to Wiatyk, bowiem wkrótce po przyjeździe do obozu zginęły zakatowane”.

Tragiczny los wielu z nich podkreślał wagę i duchową moc tej posługi, która w nieludzkich warunkach dawała nadzieję, pocieszenie i poczucie, że mimo terroru okupanta człowieczeństwo wciąż trwa.

Po służbie

Ludwika pracowała w więzieniu do końca lipca 1944 r. Jej posługę na Pawiaku zakończył wybuch Powstania Warszawskiego. Zginęła od zbombardowania 20 września 1944 r. o godzinie 6:30 na Placu Kazimierza w Warszawie, mając zaledwie 32 lata. Po ekshumacji została pochowana na Cmentarzu Powązkowskim (aleja 211, rząd 5, grób 27). Jej działalność była jednym z najbardziej niezwykłych przykładów duchowego oporu w okupowanej Europie.

Rozkazem Dowódcy Armii Krajowej nr 512 z dnia 2 października 1944 r. została pośmiertnie odznaczona Krzyżem Srebrnym Orderu Wirtuti Militari V klasy (nr 13603), nadanie to zostało ogłoszone w Zarządzeniu Naczelnego Wodza z dnia 11 października 1948 r. przez generała Władysława Andersa. W styczniu 1980 r., staraniem ks. Prałata Jana Kica, w jej rodzinnej wsi w Padwi Narodowej w kościele św. Bartłomieja została odsłonięta tablica poświęcona „Ludwice Uzar-Krysiakowej bohaterce Eucharystii na Pawiaku”. Odznaczona Krzyżem Walecznych, Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami oraz Srebrnym Krzyżem „Za Zasługi dla ZHP” z rozetą i mieczami oraz w 2012 r. złotą odznaką „Za zasługi w służbie penitencjarnej”.

Rodzina Ludwika Uzar-Krysiak czyni starania o rozpoczęcie jej procesu beatyfikacyjnego.

Sylwester Drozdowski

Dziękuję wszystkim pracownikom Muzeum Więzienia Pawiak – oddział Muzeum Niepodległości w Warszawie za wsparcie przy realizacji tego projektu.

Cyberprzemoc – nie lekceważ, reaguj

Cyberprzemoc to nowa forma starego zjawiska, jakim jest agresja i chęć odwetu. Technologia nie stworzyła agresji, lecz jedynie dała jej nowe, potężne narzędzie.

Przedrostek „cyber” wywodzi się z greckiego czasownika kybernan (sterować, kierować statkiem), co odnosi się do rządzenia, prowadzenia lub kontroli. Współczesną karierę słowa rozpoczął matematyk Norbert Wiener, który zdefiniował cybernetykę jako naukę o sterowaniu i komunikacji w maszynach i organizmach żywych. I choć cyberprzestrzeń ułatwia komunikację i wykonywanie zadań w pracy, jednocześnie stanowi ogromne zagrożenie. Daje bowiem pole do różnego rodzaju nadużyć. Nękanie, oczernianie, manipulowanie, wyśmiewanie, upokarzanie – to tylko niektóre z coraz bardziej wymyślnych form internetowej przemocy.

Cyberprzemoc nie dzieje się gdzieś w internecie. Ona jest tu i teraz – i może dotknąć każdego użytkownika sieci, instytucje, państwa. Wyróżnia się wszechobecnością, anonimowością sprawców oraz trwałością działań, co czyni ją wyjątkowo trudną do zwalczania. Uderza w wolność człowieka oraz jego mądrość. Nie tylko przejmuje kontrolę nad relacjami między ludźmi, ale również nimi steruje.

Agresja stara jak świat

Zjawisko cyberprzemocy wiąże się z nową technologią cyfrową, ale jej podstawą jest stara jak świat agresja. Już od zarania dziejów, takie stany emocjonalne jak zazdrość, niezadowolony, poczucie bycia niedocenionym czy brak umiejętności radzenia sobie z trudem i konieczność podejmowania wysiłku, wywoływały w człowieku chęć odwetu i ulżenia sobie kosztem innych. To stąd wywodzi się tzw. szemranie – czyli ciche wyrażanie sprzeciwu wobec kogoś lub czegoś, spowodowane poczuciem krzywdy i bycia pomijanym lub niedocenionym. Szemranie i plotkowanie są negatywnymi formami komunikacji, opartymi na rozpowszechnianiu niepotwierdzonych, często kłamliwych informacji o innych, godzących w ich reputację. Jest to postawa, która niszczy więzi między ludźmi, jedność wspólnoty i wywołuje zniechęcenie. U podłoża takich zachowań leży brak wdzięczności i pycha, czyli przekonanie o prawie do oceniania i niszczenia reputacji innych, wynikające ze stawiania się ponad nimi i poczucie bycia lepszym.

Ciche narzekanie, wyrażanie niezadowolenia, bunt przeciwko przełożonym, naszym wrogom, spiskowanie oraz sianie wątpliwości są pierwowzorem internetowego hejtu. Podczas gdy dawniej plotka czy szemranie obejmowało małą społeczność

(sąsiedzi, zakład pracy), cyberprzemoc przenosi te zachowania do sieci. W internecie szemranie przestaje być ciche – staje się głośne, publiczne i zyskuje natychmiastowy zasięg. Cyberprzemoc to zdemokratyzowane i zwielokrotnione szemranie. To agresja ubrana w nową technologię, która pozwala na łatwe rozpowszechnianie kłamstw i nienawiści bez bezpośredniej konfrontacji z ofiarą.

Raz wrzucony złośliwy mem o kimś, plotka, przerobione zdjęcie czy obraźliwy komentarz żyją własnym życiem, nawet po usunięciu. Skutki? Ktoś czuje się bezwartościowy, gorzej śpi, boi się, a nawet zaczyna myśleć, że może lepiej, gdyby nie istniał. Takiego hejtu nie da się odwrócić. Dla ofiary agresor jest często anonimowy, a atak następuje również w bezpiecznej przestrzeni domu.

Formy cyberprzemocy

Raport państwowego instytutu badawczego NASK (Naukowa i Akademicka Sieć Komputerowa) pokazuje, że aż 70 proc. młodych ludzi zetknęło się z hejtem w sieci, a co piąty uczeń sam padł ofiarą prześladowania online. Według Fundacji „Dajemy Dzieciom Siłę” wiele ofiar przez tygodnie ukrywa problem – boi się wstydu, wykluczenia albo tego, że nikt nie potraktuje ich poważnie. Niektórzy młodzi ludzie nie zdają sobie sprawy z tego, że doświadczają przemocy i myślą, że skoro nikt nie reaguje, to może to zło wcale nie jest złem, tylko oni są niewystarczająco dobrzy.

A jak to jest w świecie dorosłych? Naukowcy wskazują na rosnące ryzyko cyberprzestępstw wymierzonych w resort sprawiedliwości. Funkcjonariusze Służby Więziennej, jako funkcjonariusze publiczni, są narażeni na hejt, znieśławienia oraz stalking w sieci, co może potęgować stres zawodowy prowadzący do wypalenia.

Zagrożeniem jest również cybermobbing, czyli cyfrowa forma prześladowania między pracownikami lub na linii przełożony-podwładny (cyberbullying). W publikacji „Cyberprzemoc w pracy, raport” dr Magdaleny Warszawskiej-Makuch z Centralnego Instytutu Ochrony Pracy– Państwowego Instytutu Badawczego (CIOP-PIB), zaprezentowanego w 2025 r., autorka wymienia typowe formy cyberprzemocy w kontekście zawodowym, a wśród nich m.in.:

- Ignorowanie i izolacja cyfrowa: celowe pomijanie pracownika w korespondencji mailowej, nieodbieranie telefonów, ignorowanie wiadomości na komunikatorach służbowych.

- Publiczna krytyka i poniżanie: ośmieszanie pracy pracownika na forum (np. w mediach społecznościowych lub na czatach firmowych), obraźliwe komentarze, wyśmiewanie kompetencji w komentarzach.
- Sabotaż zawodowy: blokowanie lub utrudnianie dostępu do plików, haseł, e-maili, skrzynek pocztowych, folderów współdzielonych lub systemów niezbędnych do wykonywania zadań, co uniemożliwia terminową pracę.
- Rozpowszechnianie plotek i nękanie: używanie technologii informacyjno-komunikacyjnych (smartfony, komputery, internet) do szerzenia fałszywych informacji, obrażania lub zastraszania.
- Naruszenie prywatności i kradzież tożsamości: udostępnianie prywatnych informacji lub zdjęć bez zgody, hakowanie kont, podszywanie się pod pracownika (np. wysyłanie kompromitujących wiadomości z jego konta, nękanie wiadomościami poza godzinami pracy).

Stres, błędy, depresja

Długotrwałe narażenie na cyberprzemoc może prowadzić do chronicznego stresu i zaburzeń zdrowia psychicznego m.in. depresji, chorób psychosomatycznych. W wyniku cybermobbingu ludzie doświadczają pogorszenia funkcji poznawczych – pamięci, uwagi czy koncentracji, co przekłada się na ich niższą wydajność, zwiększone ryzyko popełnienia błędów oraz spadek kreatywności i zaangażowania. A organizacje ponoszą koszty związane z rotacją i długotrwałymi zwolnieniami chorobowymi pracowników. Wyniki badań naukowych jednoznacznie wskazują, że cyfrowa przemoc w środowisku pracy wpływa na dobrostan psychiczny, efektywność zawodową oraz stabilność organizacyjną.

Prewencja zamiast leczenia

Walka z hejtem jest trudna. Najskuteczniejszą metodą jest prewencja, niedopuszczenie do szkolenia innych, poniżania czy wykluczania. Pomoże w tym edukacja – uczenie o empatii w sieci i przestrzeganie zasady, żeby nie robić innym tego, czego sami nie chcielibyśmy doświadczyć. A także budowanie kultury wdzięczności i szacunku, czyli przeciwdziałanie postawom roszczeniowym od najmłodszych lat.

Konieczne jest też reagowanie i nieprzytękanie się do „szemrania”. Niereagowanie na hejt w internecie jest cichym przyzwoleniem. Spirale nienawiści może zatrzymać zdecydowana reakcja – zgłoszenie czy merytoryczny komentarz. Walka z cyberprzemocą to w rzeczywistości walka z odwiecznymi wadami ludzkiemi – zawiścią i plotkarstwem, tyle że w nowoczesnym, cyfrowym wydaniu.

Skuteczna prewencja w organizacjach wymaga wdrożenia jasnych polityk i procedur antycyberprzemocowych. Kluczowe jest zapewnienie anonimowych kanałów raportowania oraz zagwarantowanie ochrony ofiarom, aby nie obawiały się represji ze strony sprawców. Osoby poszkodowane powinny mieć dostęp do profesjonalnego wsparcia psychologicznego, do terapeutów oraz doradców zawodowych. Warto również promować mentoring i coaching, które mogą pomóc ofiarom w odbudowie pewności siebie oraz poprawie umiejętności radzenia sobie ze stresem. A także treningi regulacji emocji, które zwiększają odporność psychiczną pracowników, zmniejszając lęk i depresję.

Więziennicy edukują

Służba Więzienna aktywnie angażuje się w walkę z cyberprzemocą poprzez zajęcia edukacyjne w szkołach. Psycholodzy i funkcjonariusze uświadamiają młodzież o konsekwencjach karnych hejtu, podkreślając, że internet nie

jest strefą wyjętą spod prawa. Na przykład więziennicy z inowrocławskiej jednostki regularnie odwiedzają miejscową Szkołę Podstawową nr 2, przeprowadzając lekcje wychowawcze, podczas których poruszają tematy związane z cyberprzemocą.

O tym, gdzie kończy się żart, a zaczyna paragraf, rozmawiali z młodzieżą również funkcjonariusze z Zakładu Karnego w Siedlcach. Pojawia się też na wywiadówkach i spotkaniach z rodzicami. Chcą uświadomić dorosłym, jak reagować, gdy ich dziecko stanie się ofiarą albo, co gorsza, sprawcą przemocy w sieci. Każdy, kto myśli, że za ekranem smartfona jest nieuchwytny, może spotkać się z wymiarem sprawiedliwości. Poczucie anonimowości w sieci jest złudne, a złośliwy komentarz bardzo często wypełnia znamiona przestępstw ściganych z oskarżenia prywatnego lub publicznego.

oprac.

Agata Pilarska-Jakubczak

Formy cyberprzemocy to m.in.:

- **stalking** – nękanie, śledzenie, uporczywe obserwowanie,
- **flaming** – wywoływanie sporów i kłótni,
- **negging** – pozorne komplementowanie, które ma prowadzić do zranienia lub obniżenia samooceny,
- **trolling** – celowe prowokowanie i nękanie innych dla własnej rozrywki,
- **harassment** – powtarzające się uporczywe wysyłanie wrogich lub niechcianych komunikatów,
- **denigration** – oczernianie, wypowiadanie się o kimś w negatywny, często poniżający sposób, rozpowszechnianie kłamstw lub kompromitujących informacji,
- **impersonation** – podszywanie się pod ofiarę w celu jej dyskredytacji,
- **outing oraz trickery** – ujawnianie cudzych prywatnych treści, podstępne ich wyłudzenie lub manipulacja informacjami,
- **exclusion** – wykluczanie z grupy – np. klasowego czatu, zespołu w grze czy społeczności online,
- **happy slapping** – nagrywanie i publikowanie aktów przemocy fizycznej lub psychicznej.

Ten głos się liczy

Od prawie trzech dekad Krajowy Związek Emerytów i Rencistów Służby Więziennej zabiega o należne miejsce w naszej formacji i w społeczeństwie tych, którzy część swojego życia oddali służbie państwu i społeczeństwu. Mimo że nie są już czynnymi funkcjonariuszami, nadal chcą być ważną częścią tej formacji.



Krajowy Związek Emerytów i Rencistów Służby Więziennej zrzesza 69 Kół Terenowych funkcjonujących przy aresztach śledczych i zakładach karnych. Robi to, co powinien. Jest przedstawicielem swoich członków wobec organów władzy oraz administracji państwowej i samorządowej, głównie Ministerstwa Sprawiedliwości, Centralnego Zarządu Służby Więziennej, Biura Emerytalnego Służby Więziennej, a także wobec organizacji społecznych. Jest też słyszalnym głosem środowiska emerytów i rencistów wśród kierownictwa jednostek organizacyjnych więziennictwa oraz współdziała w opracowaniu i opiniowaniu uregulowań prawnych związanych ze świadczeniami emerytalno-rentowymi. Był także współinicjatorem reaktywowania Rady ds. Sportu mającej na celu integrację więźniaków – czynnych i emerytowanych.

Dotychczasowa współpraca ze stowarzyszeniami innych służb mundurowych zaowocowała obecnością przedstawicieli Koła w organach statutowych Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych, której jesteśmy jednym z członków-założycieli. Z kolei efektem porozumienia zawartego z krakowskim Uniwersytetem Ignatianum było m.in. wydanie książki pt. „Pejzaże (nie)

codzienności. Mikro-historie i mikro-światy więźniaków” autorstwa Magdaleny i Marii Marty Urlińskich czy inicjatywa retro@afe, której elektroniczna forma była nie do przecenienia podczas pandemii. Częścią działalności KZEiR jest również udział w konferencjach naukowych, jak i współpraca z uczelniami wyższymi w prowadzeniu zajęć dla studentów w formie warsztatów.

Od lat korzystamy z usług brokera ubezpieczeniowego Mentor SA, który naszym emerytom i rencistom oferuje ubezpieczenia na życie na preferencyjnych zasadach. Dotychczas z tej oferty skorzystało ok. 6,5 tys. emerytowanych więźniaków. Ci, którzy jeszcze tego nie zrobili, a chcieliby, mogą składać stosowne dokumenty w dwóch terminach – do 20 marca i do 20 kwietnia tego roku.

Koła Terenowe są w całej Polsce – od Nysy po Białystok, od Międzyrzecza po Łupków. Skupiają się na działalności kulturalnej, krajoznawczo-turystycznej, organizacji spotkań integracyjnych wspieranych przez fundusz socjalny (to półprocentowy odpis z funduszu emerytalno-rentowego kierowany do jednostek penitencjarnych, a jego wysokość przypadająca na emeryta jest ustalana corocznie). Te środki znacznie obniżają koszty ponoszone przez uczestników wszelkich wyjazdów, wyjść czy uroczystości.

Wspieramy też wnioski o przyznanie pomocy socjalnej dla najbardziej potrzebujących emerytów i rencistów, ale warto także wspomnieć trochę zapomnianą zniżkę na przejazdy kolejowe, zwłaszcza

w związku ze stale rosnącą liczbą połączeń kolejowych w kraju. Zniżka w wysokości 37 proc. na dwa przejazdy w roku przysługuje emerytowanym funkcjonariuszom i ich współmałżonkom, na których jest pobierany zasiłek rodzinny, natomiast zniżka ogólna wynosi 30 proc. i dotyczy osób po ukończeniu 60. roku życia pobierających świadczenia emerytalne.

Z ankiety przeprowadzonej przed II Konferencją Przewodniczących Kół Terenowych KZEiR SW, która odbyła się we wrześniu ub.r. pod patronatem Dyrektora Generalnej Służby Więziennej płk Renaty Niziołek, wynika, że nie wszystkie koła mają siedzibę na terenie jednostek penitencjarnych i wszelkie spotkania są zmuszone organizować np. w zaprzyjaźnionych bibliotekach czy świetlicach. Ankieta pokazała również, że większość Kół Terenowych, która wzięła udział w badaniu, jest zadowolona z poziomu współpracy z jednostkami podstawowymi.

Jesteśmy organizacją, w której nigdy nie było parytetów. Mimo to we władzach KZEiR SW – w zarządzie, głównej komisji rewizyjnej i jako doradczynie jest 13 kobiet, a na prawie 70 Kół Terenowych przewodniczącymi jest 11 pań. Liczby to nie wszystko i zapewniam, że głos kobiet w Związku jest znaczący, słyszalny i uwzględniany. Ważniejszy od sztucznych parytetów jest wzajemny szacunek, czego wśród naszych więźniaków nie brakuje.

Janusz Kwiecień
zdjęcie archiwum



Przedstawiciele Krajowego Związku Emerytów i Rencistów Służby Więziennej na spotkaniu z wiceminister sprawiedliwości Marią Ejchart i Dyrektorem Generalną Służby Więziennej płk Renatą Niziołek

Przekaz 1,5 proc.



Martynka Nowakowska (9 lat)
Córka funkcjonariusza z Oddziału Zewnętrznego Aresztu Śledczego w Koszalinie
Fundacja „Kawałek Nieba”
KRS 0000037904
Cel szczegółowy: [1274 pomoc dla Martynki Nowakowskiej](#)



Paweł Zgutka
Funkcjonariusz z Aresztu Śledczego w Warszawie-Grochowie
Fundacja „Andrzej”
KRS 0000333975
Cel szczegółowy: [Paweł Zgutka](#)



Fundacja na rzecz Pomocy Funkcjonariuszom SW „Andrzej”

Jedyna organizacja pożytku publicznego (OPP), która pomaga TYLKO więźniakom byłym i obecnym, w tym w mundurach i w cywilu. Za ubiegłoroczny okres rozliczeniowy fundacja zebrała prawie 80 tys. zł

Jeśli chcesz podzielić się z nią podatkiem, w rubryce 147 zeznania rocznego wpisz KRS 0000333975.

Więcej informacji o tym, jak pomagać z Fundacją „Andrzej” znajdziecie pod adresem:

<https://fundacjaandrzej.org/wspieraj/>.

Aby otrzymać zapomogę, pobierz wniosek ze strony: <https://fundacjaandrzej.org/pobierz/>, a potem wypełnij i wyślij go pocztą na adres: Czerwony Bór 2, 18-400 Łomża lub elektronicznie na adres mailowy: dorotabuk@wp.pl albo zadzwoń pod nr tel. [510 084 529](tel:510084529).



Fundacja „Dorastaj z Nami”

Jako jedyna organizacja pozarządowa w Polsce od 16 lat wspiera rozwój dzieci po stracie rodziców będących na służbie, w tym funkcjonariuszy Służby Więziennej, ale też innych funkcjonariuszy publicznych czy żołnierzy. Czuwa nad rozwojem swoich podopiecznych od momentu przyjęcia do Fundacji aż do zakończenia przez nich nauki – maksymalnie do 25. roku życia. Zapewnia pomoc psychologiczną, a także edukacyjną dzięki rozbudowanej ogólnopolskiej sieci doradców.

Możesz przekazać 1,5 proc. swojego podatku za 2025 r., wpisując do formularza zeznania podatkowego numer KRS 0000361265 albo wejść na stronę www.dorastajz nami.org i rozliczyć się online lub pobrać darmowy program do rozliczania PIT.

Gdyby była potrzebna pomoc dziecku poległego lub poszkodowanego na służbie funkcjonariusza, Fundacja oferuje natychmiastową pomoc. Wszelkie informacje dostępne pod nr. tel. [602 767 879](tel:602767879) lub pod adresem mailowym: s.ekiart@dorastajz nami.org.

ISSN 3071-7558 (wersja online)
„Forum Penitencjarne” miesięcznik
(dawniej: „Forum Służby Więziennej”)

Wydawca:
Dyrektor Generalny Służby Więziennej
ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa

Adres redakcji:
ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa
e-mail: forum@sw.gov.pl

Zespół redakcyjny:
Aneta Łupińska, redaktor naczelna,
tel. 22 640 86 87
aneta.lupinska@sw.gov.pl
Irena Fedorowicz, tel. 22 640 86 66
irena.fedorowicz@sw.gov.pl
Agata Pilarska-Jakubczak, tel. 22 640 86 64
agata.pilarska-jakubczak@sw.gov.pl
Elżbieta Szlezak-Kawa, tel. 22 640 86 68
elzbieta.szlezak-kawa@sw.gov.pl
Piotr Kochański, foto, archiwum, tel. 22 640 86 69
piotr.kochanski@sw.gov.pl

Warunki prenumeraty: Miesięcznik kolportowany jest w systemie prenumeraty, którą przyjmuje redakcja. Cena prenumeraty rocznej 42 zł, płatne na konto: Centralny Zarząd Służby Więziennej **76 1010 1010 0401 5222 3100 0000 NBP o/o W-wa** z adnotacją: „Forum Penitencjarne”.

Reklama: Cała strona – 1500 zł + VAT;
1/2 strony – 1000 zł + VAT;
1/4 strony – 700 zł + VAT.
Ogłoszenia drobne – bezpłatne.
Należność płatna przelewem na konto.

Projekt graficzny, DTP, korekta, druk: Pracownia C&C, www.ccp.com.pl

Nakład: 1900 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów, adiacji i zmiany tytułów nadesłanych materiałów; nieodpłatnego rozpowszechniania opublikowanych materiałów w innych publikacjach, w tym na stronach internetowych Służby Więziennej.

Numer zamknięto 9 marca 2025 r.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Redakcja nie odpowiada za treść reklam, listów i tekstów sponsorowanych.

Do prenumeratorów

Zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony danych osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych (RODO) informujemy, że podane na druku prenumeraty dane osobowe są przetwarzane przez Centralny Zarząd Służby Więziennej, z siedzibą przy ul. Rakowieckiej 37a w Warszawie, w celu realizacji prenumeraty. Prenumeratory mają prawo dostępu do treści swoich danych osobowych oraz możliwości ich poprawiania. Podanie danych osobowych (imię, nazwisko, adres) jest dobrowolne, jednakże niezbędne do realizacji zamówienia prenumeraty. Więcej o przetwarzaniu danych osobowych na stronie www.sw.gov.pl w zakładce „Forum Penitencjarne”.

ZA WYSOKIM MUREM

PODCAST SŁUŻBY WIĘZIENNEJ
#15 WIĘZIENIE DLA KOBIEC



Jeśli chcesz się dowiedzieć,
jak wygląda praca wychowawcy
w więzieniu dla kobiet,
posłuchaj tej rozmowy:



odcinek dostępny na YT i Spotify